Nr. 156. Kraków, Niedziela 5 Czerwca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie **1** zlr., **35** cnt., kwartalnie **4** zlr., półrocznie **8** zlr., rocznie **16** zlr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** zlr. **70** cnt., kwartalnie **5** zlr. półrocz. **10** zlr., rocznie **20** zlr

Numer pojedyńczy **8** cnt

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

Przywódcy czeskiej drużyny sokolskiej.



Józef Visek
starosta praskiego „Sokoła“.



Dr. Józef Scheiner
sekretarz Związku czeskich stowarzyszeń sokolskich.



Dr. V. Peták
starosta pilzneńskiego „Sokoła“.



Dr. Karol Pippich
starosta Sokoła w Chrudźni.



Na zjazd Sokołów!

W roku 1866 zawiązuje kółko młodzieży we Lwowie. Towarzystwo gimnastyczne, ale była to młodzież świadoma tego, że nie jej rzeczą stawać na czele instytucji, więc myśl swoją i zaczęte już dzieło, złożyła w ręce poważnych osób, które też ułożywszy statuty, zatwierdzenie rządu pozyskały.

W dwa lata potem gimnastyczne Towarzystwo przybrało nazwę „Sokoła“, i zorganizowało się w drużynę na kształt Sokołów czeskich. Młody „Sokół“ lwowski założył sobie gniazdo w starym pałacu pod ogrodem Jezuickim, gdzie rozwijał się nie bez walki z trudnościami rozmaitego rodzaju. Niekiedy wypadło mu powiedzieć: „Strzeż mnie Boże od przyjaciół“, gdy ci, co mu się za opiekunów, czy heroldów narzucali, cel jego, istotne znaczenie i pożytek kompromitowali. Były chwile, w których zdyskredytowane politycznie żywioły, usiłowały anektować sobie Sokołów i za gwardję tromtradracji ich poczytywać; były chwile, że budziły się niekiedy w poważnych głowach obawy, ażali też z tego sokolego gniazda jastrząb nie wyleci lub wrona.

Przetrwano wszystko. W miejscu sokolego gniazda, wzniósł się gmach Wydziału krajowego; Sokół w nowym, pięknym, ugnieździł się budynku; za przykładem Lwowa, organizowały inne miasta sokole drużyny i dziś już pełno ich po całym kraju.

Gdyby sokolstwo zabawką tylko było, byłby już i z takiej zabawy pożytek, bo nią rozbudzałoby się towarzyskie życie, wytwarzało się „czucie“ pomiędzy miastami i ludźmi, a pod rygorem wojskowego ordynku, ścierałaby się wrodzona nam wybujałość indywidualna.

Ależ bo Sokoły nie bawią się, ale pracują, a właśnie nad tem, co nam tak potrzebne, tak konieczne: nad rozwojem sił fizycznych młodego pokolenia. Wykazy statystyczne władz wojskowych smutny przedstawiają obraz naszego skarłowacenia. My, potomkowie najdzielniejszego w boju narodu, który najpierw bił nieprzyjaciela, a potem go liczył, dostarczamy dziś do armji najsłabszego rekruta. Czesi towarzystwami sokolemi, Niemcy swoimi „Turn-vereinami“ dobyli z siebie niebywałą przedtem jędrność i siłę fizyczną, ich śladem puściły się w lot polskie Sokoły.

Niepodobna dziś nie wierzyć w pożytek Sokolstwa, niepodobna nie uczcić ich pracy, więc hasłem Sokołom na zjazd sokoli się odzywamy: „Czołem“ Sokoły, czołem bratnie drużyny z przeróżnych grodów naszej ziemi, z nad Warty, z nad Gopła, z nad Odry, z pod gór naszych i od rzek naszych, z pod Tatr sędziwych i lesistego Beskidu.

Uścisną się bratnie dłonie, rozgrzeje serce w zwartym szeregu, a ztąd i pociecha spłynie i nadzieja, a Bóg ich nie poskąpi, bo z Bogiem zaczynają Sokoły, od nabożeństwa, od kornego hołdu przed Panem nad Pany, jak to czynili ojcowie, jak król bohater czynił pod Wiedniem, gdy wprzód nim objął naczelne dowództwo, korzył się Bogu, usługując kapłanowi przy mszy św.

Szum sokolego sztandaru, rozwiniętego we Lwowie po nad kilkutysięczną gromadą Sokołów polskich, doleci do krańców ziem polskich, a wszędzie odpowiedzą mu serca gorąco: „Czołem!“ Aby rosły drużyny sokole, aby ich za drugie ćwierć wieku nie kilka, ale kilkaset było tysięcy, a pod sokolem skrzydłem rosło też zdrowie naszych pokoleń, hartowało się ciało wraz z duchem.

Na uroczystość lwowską zjeżdżają Sokoły z Czech, z Morawy i innych krain sławiańskich monarchji. Mili, pożądani to dla nas goście, serca nasze otwierają się dla nich szczerze, dłoń wyrywa się do serdecznego uścisku. Łączy nas z nimi pokrewieństwo mowy, podobieństwo doli dziejowej, rozdzielać więc w tej chwili nie mogą i nie powinny różnice politycznych zapatrywań. Na boisku sokolich ćwiczeń nie ma trybuny parlamentarnej!

Czyż w łonie jednego i tego samego narodu nie bywa jeszcze jaskrawszych odcieni w celach i środkach akcji politycznych? A jednak kłócący się na arenie politycznej naród, ma rozliczne inne areny, na których jednoczy się i miłością sprzęga. My też, ściskając dłoń bratnią Czecha, z niczego nie abdykujemy, i żadnej od Czecha nie żądamy ofiary. Radziśmy widzieć sąsiada, krewnego, radziśmy go uścisnąć, ale nie myślimy wdzierać się w jego domowe gospodarstwo, ani też nie zamierzamy naszego po jego chęci urządzać.

Jasno, otwarcie wypowiadamy te słowa, bo szczerość idzie w parze z miłością i poszanowaniem, a jedno i drugie mamy dla pobratymców naszych. Pomni ich serdeczności, jakiej nam w wycieczkach polskich do Pragi, tak liczne składali dowody, nie zapomnimy, że łzy radości płynęły po licach polskich, że nas witali jak braci. To też radzibyśmy, aby nasze: „Niech żyją Czesi“, wydało im się równie gorącem, równie głośnem, równie braterskiem, jak ich „Na zdar“.

Reforma waluty w Austrji

jej zasadnicze podstawy i wnioski rządowe.

(Ciąg dalszy).

II.

Z dotychczasowych opisów i rozpamiętywań naszych pokazuje się, jak zamięszanym i pstrym jest obraz cyrkulacji pieniężnej w Europie, skoro każde prawie mocarstwo ma inną walutę, inny system monetarny, inny skład cyrkulacji pieniężnej, od czego tylko jeden związek łaciński stanowi wyjątek zaszczytny, mający też wielkie znaczenie w światowem życiu ekonomicznem. Przy niebywałym nigdy przedtem na świecie rozwoju komunikacji, o czem się jeszcze w drugim dziesiątku naszego stulecia nikomu zgoła nawet nie śniło, gospodarka poszczególnych narodów i krajów tak się ze sobą złączyła, poplątała i tak stała się zawisłą wzajemnie od siebie, że n. p. od urodzajów w Ameryce, Australji lub Indji jest zależnem położenie materjalne chłopka polskiego, nie wiedzącego nawet czasem nic o istnieniu Indji albo Australji, bo z Ameryką on się już nawet jako tako oswoił.

Tak n. p. urodzaj bawełny w Indjach ma wielki wpływ na popyt za srebrem w Londynie, bo nim płaci się w Indjach za tenże towar... Popyt zaś żywszy wpływa, jak wiadomo, na cenę srebra, a tem samem i na cenę naszej waluty srebrnej, od której znów zależą wartości i ceny naszych towarów eksportowych. Każde przeto wydarzenie poważniejsze czy to polityczne czy gospodarcze, rozpościera wpływ swój ekonomiczny nietylko na inne państwa zagraniczne, lecz nawet i na inne części kuli ziemskiej. Mając tedy na oku tak rozgałęzioną, tak tanią i tak ruchliwą *dziś* komunikację międzynarodową, łatwo będzie każdemu pojąć, jak uciążliwą staje się często rozmaitość walutowa w poszczególnych krajach, wprawdzie nie dla handlu „en detail“, czyli właściwie kramarstwa pospolitego, lecz dla właściwego handlu międzynarodowego, który skutkiem tych różnic walutowych, przybiera często wszystkie znamiona *gry giełdowej*. I tak spadek metalu walutowego w danym kraju, jak to się n. p. dzieje obecnie ze srebrem na rynku światowym, ma doniosłość impulsu, czyli presji eksportowej, bo zagranica garnie się do Austrji z usilnością, chcąc towary tutejsze za tańszy pieniądz ponabywać. Albo też weźmy Anglję: kupcy angielscy sprowadzają zboże z Indji; w Anglji popłaca waluta złota, w Indji srebrna (t. z. rupja = 1 złr.). Kupcy angielscy, kupując zboże w Indjach, płacą tedy rupjami i aby coś na niem zarobić, oglądają się na ceny zbożowe w Anglji i w ogóle w Europie praktykowane, a nadto doliczają jeszcze zyski zamierzone i koszta transportu. Gdy zatem srebro spada w cenie na targu światowym, producenci indyjscy niezwykli dociekać wartości kupieckiej srebra, dostają właśnie teraz bez zamiaru i bez pracy więcej za swoje zboże, aniżeliby się im należało, bądź to, iż umówioną cenę odbierają w złocie, za które bankierzy płacą im więcej rupij w monecie indyjskiej, bądź to, iż, jak sami najczęściej wolą, dostają całą należytość w srebrze, zawsze atoli odbierają go więcej niż dawniej, stosownie do wyrażonego w kursach giełdowych i wekslowych *podniesienia* się cen zboża, a zniżenia tem samem srebra. Najwięcej zawsze konkurencja kupców angielskich nie dozwala handlarzom swojskim korzystać z ignorancji producenta indyjskiego i zniewala ich obliczać ceny podług każdorazowych kursów srebra, a nie podług dawnego stanu rzeczy, gdy srebro miało wyższą cenę.

Toż samo zjawisko spostrzegamy co do handlu wzajemnego pomiędzy krajami z walutą złotą, a krajami z walutą srebrną. Zniżka srebra, spowodowana w r. 1879 zakazem austrjackim bicia srebra na rzecz prywatnych, stanowi do dziś dnia dla Indji i Chin premję eksportową, w krajach zaś z walutą złotą, działa ono jako wysokie cło eksportowe, a zatem i ochronne do i dla krajów z walutą srebrną. I nie dość jeszcze na tem. W umowach bowiem terminowych zwykle żaden z kontraktujących nie wie ile właściwie pieniędzy w swoim czasie dostanie lub wypłaci. Ta *niepewność fatalna* stała się już jedną z przykrych właściwości handlu międzynarodowego.

Zdawałoby się, że za *zniżką* ceny metalu walutowego, podniosą się płace robotników i ceny wszystkich towarów w danym kraju, za czem by poszło, że eksporterzy dostaną większe kwoty pieniężne. Odwrotnie znów powinno się dziać wszystko przy podwyżkach w cenie kruszcu walutowego. Tak też mniema, głosi i argumentuje szkoła skrajnych wolnohandlowców (t. z. liberalna szkoła manczesterska).

Badając jednak uważnie zjawiska i dzieje ekonomiczne, bacząc dalej na usposobienie ludzi, na przywyknienia i i wykształcenie ot zwykłych sobie pracowników, dochodzimy zwolna do wcale innego przeświadczenia i do wcale innych wniosków, a nie tych, które szerzy po całym świecie lisia przebiegłość angielskiej teorji handlowej.

W międzynarodowych bowiem stosunkach handlowych stoją naprzeciw producentom pierwszorzędni hurtownicy, którzy z wytężeniem bystrości, gorliwości i znajomości rzeczy, kładą grunt pod zmiany w cenach targowych, jest to bowiem ich fach, mają do tego zastosowane wykształcenie, potem obfite doświadczenie i, co dużo znaczy, czas wolny — a mają nadto, co już zapewne najwięcej znaczy — wielkie zasoby materjalne, bez których się w takich dociekaniach i próbach nie obejdzie nigdy, a zatem niezbędne podstawy do wyzyskania swoich spostrzeżeń i wydarzonych konstelacyj.

Jakżeż inaczej, wcale inaczej ma się wszystko z producentami i ich sposobem oceniania części składowych w koszcie tejże produkcji. Praca i płaca robotnika stosuje się bowiem zawsze do zwyczajów okolicy, kraju, a najwięcej i najczęściej samej tylko miejscowości, którą nasi włościanie zowią ojcowizną. Pracujący fizycznie w pocie czoła, od wschodu do zachodu słońca, wyrobnik, nie ma czasu na czytanie raportów giełdy londyńskiej, a nawet przeciętni obywatele ziemscy nie mają odpowiedniego wyrafinowania kupieckiego, aby pojąć i zrozumieć należycie bliski związek przyczynowy, jaki zachodzi między londyńską ceną srebra, a ceną pszenicy, lub w ogóle towaru, który mozolnie wyrabiają. Tem samem *zwykli pracownicy* nie mogą nawet wyrozumieć tego, jakby od tej londyńskiej ceny srebra mogła być zawisłą cena produktu i płaca, jakiejby od chlebodawcy swego zażądać mogli. Gdyby nawet pracownik był najinteligentniejszy, to przecież zwykle zbywać mu będzie na środkach materyalnych, aby skorzystać z powziętych wiadomości. Bądź co bądź tedy nietylko dzienna praca robotnika nie może się zastosować do handlu międzynarodowego kruszcami szlachetnemi, lecz także i cały drobny handel, stanowiący najważniejszą, bo największą część składową ruchu kupieckiego, nie może korzystać z londyńskich notowań ceny srebra i złota, bo nie ma na to ani czasu, ani niezbędnej znajomości rzeczy, ani odpowiedniej siły ekonomicznej, aby mógł zaraz fruktifikować tę kombinację umysłową. Tak tedy tylko *grossiści* i przedsiębiorcy *handlu eksportowego* korzystają, albo też tracą skutkiem położenia każdoczesnego targowicy kruszców szlachetnych i zazwyczaj jeszcze dla trwalszego zysku kryją się z tego rodzaju wiadomościami, zowiąc takowe tajemnicą fachową (Geschäftsgeheimniss). Zwykle tedy dość długiego czasu na to potrzeba, aby stosownie do zmiany w cenach waluty, nietylko eksportowe, lecz i wszystkie inne towary podniosły się lub obniżyły w cenie.

Tym to sposobem jedna rzecz w oczach zwykłych śmiertelników niby na pozór podrzędna, a mianowicie rozmaitość waluty, po różnych częściach świata istniejąca, powoduje wielkie, a przytem zupełnie niezasłużone straty lub zyski. Jeszcze daleko smutniejsze skutki wywołuje ta różnorodność waluty w handlu papierami kredytowymi i akcjami. Papiery bowiem wartościowe n. p. listy zastawne, obligi i renty nasze, z trudnością tylko zdobywają sobie odbyt za granicą, gdzie inna obowiązuje waluta, lub tylko po znacznie niższym kursie, niżby to z innych okoliczności towarzyszących wypadało, ponieważ nowonabywający nigdy nie może sobie obliczyć dokładnie i *nie wie* tego, ile będzie wartą kwota, którą pobierać ma tytułem odsetek albo dywidendy zagranicznych papierów wartościowych. Najlepszym dowodem tego twierdzenia naszego jest wrzekomo zagadkowa okoliczność, że n. p. renta papierowa węgierska 5% stoi niżej w kursie, jak renta węg. złota 4%.

Prócz powyżej z lekka naszkicowanej niedogodności, podaje owa rozmaitość waluty mnogą sposobność do *arbitraży*, czyli rachunku dość zwodniczego, gdzie weksel można najtaniej kupić lub najdrożej zrealizować, albo jakiego rodzaju monet użyć można najkorzystniej do danego celu n. p. wypłaty, w ogóle na jakiej drodze uiszczenie lub ściągnięcie należytości najkorzystniej może być dokonanem. Następnie rozmaitość waluty zachęca i nawet wprost popycha do *wielu spekulacyj giełdowych*, często smutnie zakończonych. Nadto rzeczona mozajka walutowa wprost zmusza kupców, przemysłowców i ajentów podróżników do nieustannych i często dość kosztownych *wymian* pieniężnych, co wszystko napędza znaczne zarobki do kieszeni ludziom, którzy lubią się bez zasługi i pracy bogacić.

Z wyjaśnień powyższych wynika, że w zamierzonej u nas reformie waluty obowiązującej, właściwie żadne państwo nie może nam posłużyć za wzór bezwzględny i żaden z używanych systemów monetarnych nie jest ideałem takim, do któregoby nam szczerze dążyć wypadało.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

POLSKI SOCJALIZM

A CUDZOZIEMSZCZYZNA.

I.

Ilekroć o socjaliźmie mówić lub pisać mi przychodzi, zawsze odczuwam w duszy jakiś nastrój dziwnie poważny, a w sercu najgłębsze współczucie, lubo połączone ze smutkiem na widok tych miljonów o zgrubiałych dłoniach i zakopconych twarzach, miljonów domagających się należnej im sprawiedliwości i tym okrzykiem drgającym słuszną, choć zgubną boleścią, urągających *niechrześcijańskiej* cywilizacji i niechrześcijańskiej polityce dzisiejszego świata. Jej to dzieło, jej żniwo, jej dziecię, ale dziecię zdolne „łeb urwać hydrze“ i „zdusić centaury“. Dawne związki robotnicze Schultze Delitzsch'a przybrały szersze rozmiary i jaskrawszą przyoblekły barwę pod kierunkiem Ferdynanda Lassalle'a, a pod przewodnictwem Karola Marx'a wytworzył się *międzynarodowy związek robotników* r. 1862, liczący już *trzy miljony* członków w Europie i Ameryce północnej. Odtąd agitacja staje się coraz gwałtowniejszą, strejki coraz liczniejsze, potęga socjalizmu coraz groźniejszą. Mnóstwo kongresów, od genewskiego począwszy, wzmocniło socjalizm niepomiernie, tem więcej, że na kongresie w Gotha 1875 r. nastąpiło zjednoczenie stronników Marx'a i Lassalle'a.

Ogniskiem związku międzynarodowego stał się Londyn, zkąd „bratnie związki“ rozeszły się aż do Indyj i Chin, a socjalistyczna prasa rozszerzyła się w Niemczech, Francji, Anglji, Hiszpanji, Włoszech, Holandji, Szwajcarji, Belgji, Ameryce północnej i Austrji, nie wyłączając krajów słowiańskich. Toż w obecnym roku pierwszy maj, mimo niepogody, a nawet deszczów ulewnych, zaznaczył tęż samą łączność i potęgę. W Szwajcarji tylko, obchód odłożono na 8 maja, a we Francji mniej licznie mógł się on odbyć z powodu nie dość jeszcze wyraźnej odrębności socjalizmu od anarchizmu, przeciw któremu rząd chwytać się musi środków najbardziej energicznych. Za to w Hamburgu odbył się pochód 33,000 robotników. W Budapeszcie zebrało się 32 zgromadzeń robotniczych, we Wiedniu 34 takichże zgromadzeń obchodziło w Praterze festyn, na który przybyli posłowie: Kronawetter, Pernerstorfer i Lewakowski. Podobne manifestacje odbyły się w Berlinie, Kopenhadze, Chrystjanji, Chicago i t. d. Najwięcej imponującem był pochód socjalistów w Londynie, bo liczba uczestników wynosiła 500,000. W Hyde-Parku z kilkudziesięciu trybun przemawiali reprezentanci wszystkich niemal narodów, począwszy od rosyjskiego rewolucjonisty Stepniaka i Hiszpanki Gabrjeli Counighame Graham, aż do austrjaczki Luizy Kautsky i St. *Mendelsohna*, przemawiającego w imieniu *polskich robotników!*

Partja socjalnej demokracji w Polsce lub wśród Polaków na obczyźnie także wzrasta i potężnieje. Mamy w Galicji 4 pisma socjalistyczne, we Lwowie *Praca*, *Robotnik*, *Siła*, w Krakowie *Naprzód*, za granicą w Nowym Yorku *Ognisko*, w Berlinie *Gazetę Robotniczą*, w Paryżu *Pobudkę*, w Londynie mieliśmy zgasły w tym roku *Przedświt*, a przed kilku laty w Szwajcarji *Walkę klas* i w Warszawie nihilistyczny *Proletarjat*. Wzrost ten swój polscy socjaliści zamanifestowali również w dniu 1 maja, tak jak go manifestowali poprzednio przez kongresy prowincjonalne we Wrocławiu lub we Lwowie odbyte. Uroczystość robotnicza we Lwowie zaczęła się zgromadzeniem na dziedzińcu ratuszowym, a ukończyła się zabawą, w której udział wzięło 3 000 osób. Podobnie w Podgórzu (około 500 robotników), w Białej liczne tłumy polskiej i niemieckiej narodowości. W Tarnowie z powodu zakazu starostwa odbyło się tylko ponłne zgromadzenie i zabawa. Tak samo w Kołomyi i Czerniowcach. Tłumnie za to zeszli się robotnicy w Stryju, Przemyślu, Stanisławowie.

W państwie carów, jak pisze *Naprzód* (z d. 15 b. m), „w tem olbrzymiem więzieniu stu narodów, gdzie panuje wytrwałe, trwożne milczenie, którego przerwać nie są w stanie codzienne policzki, w państwie tem jest siła społeczna, która jedna ma odwagę zrywać się dziś do walki z żelaznym despotyzmem caratu — protest przeciw niewoli i hańbie wydobywa się dziś z piersi socjalistów polskich i rosyjskich, z piersi ludu, robotników. Zrywają się do walki towarzysze nad Wisłą, Dnieprem, Wołgą i Newą, aby przepaść na wieki w lochach Schlüsselberga, w lodach Sybiru. Rząd carski druzgoce z straszliwem okrucieństwem każdy ślad ruchu robotniczego. Co rok aresztowania zapełniają cytadelę warszawską, co rok kilkadziesiąt lub kilkaset najdzielniejszych towarzyszy wywożą w głąb Rosyi lub w Sybir. Aresztowania trzymane są w tajemnicy, często człowiek znika gdzieś i nikt nie wie, co się z nim stało, nikt nie ma prawa pytać władzy o niego. Rząd żandarmski nie bawi się w żadne prawne pozory; bez odpowiedzialności aresztuje, więzi, wiesza, deportuje masami tych ludzi, którzy jedni mieli odwagę zaprotestować przeciw obrażającemu ludzką godność despotyzmowi. Ruch robotniczy w Królestwie Polskiem i Rosyi nie może uzyskać żadnych form legalnych. Stowarzyszenia i zgromadzenia są wzbronione, korespondencje przejmuje i czyta bez żenady policja, na żadne wydawnictwa robotnicze nie pozwala cenzura, organizacje robotnicze rząd rozbija i niszczy zaciekle, manifestacje tłumi bagnetami, strejk karze jako występek więzieniem“. A jednak mimo takich warunków, pierwszy maj wywołał manifestację socjalistyczną, jakkolwiek okupioną drogo. Już w przededniu 1 maja w Warszawie i na prowincji nastąpiły liczne aresztowania, cyfr jednak nikt nie wie, bo rząd milczeć *chce*, dzienniki *muszą*. W Warszawie i pod Warszawą, w Wilanowie, Bielanach i Woli odbyć się miały 3 zgromadzenia robotnicze, które przyaresztowała lub rozbiła policja. Na tych zgromadzeniach, a nadto i w innych fabrycznych ogniskach Królestwa, jak w Żyrardowie, Zgierzu, Łodzi rozrzucono odezwę, która oprócz ośmiogodzinnej pracy, większego zarobku, wolności słowa i druku, domaga się *polskich szkół* i *polskich sądów* oraz usunięcia „samowładnego cara“, zapewniając, że socjalizm nie przestanie walczyć, póki nie zniknie prywatna własność ziemi i fabryk, póki ziemia i fabryki nie przejdą na własność ludu roboczego! W Łodzi szczególnie krwawe nastąpiły zajścia. Wszystkie fabryki stanęły, strejkowało *kilkadziesiąt* tysięcy robotników (nawet według *Dziennika Warszawskiego* 30,000). Wojsko aresztowało tysiące robotników, rażąc wielokrotnie ogniem linjowym, kawalerja przypuściła kilka razy krwawą szarżę, robotnicy odpowiedzieli gradem cegieł i kamieni. Mnóstwo trupów leżało na ulicy. Samych robotników padło zabitych przeszło 140, nadto rannych daleko większa liczba!..

Zupełnie inaczej odbyła się uroczystość majowa w Krakowie, bo ze spokojem i powagą. Porządek utrzymywał osobny komitet robotniczy. W ujeżdżalni miejskiej zebrało się do 5,000 osób, a według sprawozdania krakowskiego *Naprzód*, także „spora liczba włościan z okolicznych wsi“. Rezolucje jednogłośnie przyjęte, były następujące: 1) Robotnicy krakowscy, żądają zaprowadzenia *ustawowego ośmiogodzinnego* dnia pracy; 2) *zniesienia* dzisiejszego systemu wyborczego, a zaprowadzenia na jego miejsce prawa bezpośredniego, *powszechnego* i tajnego *głosowania*, przysługującego każdemu od 21-go roku życia 3) *reformy ustawy prasowej i ustawy krępującej wolność stowarzyszeń*, na razie zaś przynajmniej zniesienia zakazu kolportowania pism.

Rezolucje zgromadzeń robotniczych, odbytych w innych miastach polskich, są prawie tej samej osnowy.

Mówiąc o ruchu robotniczym w Polsce, nie możemy przemilczeć faktu rozdwojenia, które nastąpiło w socjalno-demokratycznej partji we Lwowie. Pismo *Praca* (nr. 8) zarzuca *Robotnikowi* fałszowanie rezolucyj kongresu, a na zarzuty przeciw sobie miotane groźnie odpowiada: „Nie bryzgajcie nam w oczy jakiemiś *zobowiązaniami*, jeśli nie chcecie, byśmy wasze „*zobowiązania*“ wobec osób innych na światło dzienne wyjawili, bo wtedy ogół robotników rzuci wam w oczy wyrazy hańby!... Nie różnice zasad wywołały obecny *rozłam* partji robotniczej, ale ten smutny fakt, że *prywatne interesy* poczęły odgrywać rolę wybitną, że w partji poczęły się dziać rzeczy, których inaczej nazwać nie można, jak „wyzyskiwaniem pracy i potu robotnika“. (*Praca* nr 8). Na tę filipikę odpisuje *Robotnik* ze stoicką powagą: „Na podłe oszczerstwa nic nie odpowiadamy“ (*Robotnik* nr 9). A jednak odpowiedziećby należało i nasza partja socjalno-demokratyczna powinnaby *zażądać* wyświecenia tej sprawy, boć los jej i dobro dążenia i przyszłość cała zawisła od tych właśnie przywódców, którzy tak ciężkie miotają na siebie zarzuty i obelgi. Przecież *masy* robotników mają *prawo* żądać jawnej, *nieposzlakowanej* uczciwości od tych, którym tak bardzo zaufały. Niepojętą jest też dla nas rzeczą, jak mogło zgromadzenie robotnicze w N. Sączu wywieszać portret *Waryńskiego* w d. 1 z. m.! Czyżby zasad jego nie znali robotnicy nowosądeccy, lub chcieli te same wyznawać zasady?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ks. Bronisław Stysiński.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

139) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Tu Zaklika głośnym śmiechem wybuchnął a Kański dodał:

— A kiedy mu starszy pisarz, co jest sam skórka na buty, bo i przeciw mnie uknuł kabałę, zrobił uwagę, że może stę to przecież nie godzi, to on mu odpowiedział: — Co pan się mięszasz w te rzeczy! Kiedy on taki głupi, że kupuje patryotyczne pamiątki, to niech za nie płaci.

— Otóż-to taka ta młodzież dzisiejsza, — rzekł na to Zaklika, — niby-to głupi, niby wszystko mu obojętne, ale jak się nie dopilnujesz, to cię orżnie jak kota w worze — i naturalnie, jeszcze się potem wyśmieje. Cóż jeszcze więcej porobił?

— Powyprzedawał wszystkie zapasy, — mówił dalej Kański, — wszystkie te bydlęta, cośmy je raczej z łaski, niż dla pożytku żywili, ale wszystko po dobrych cenach. Tylko pannie Balcerównie darował powozik i parę koników a podobno posłał jej także pare mebelków z pałacu...

— To tam mniejsza, — rzecze Zaklika, — toby każdy z nas zrobił na jego miejscu. A przecież i ty swego czasu darowałeś zegarek z łańcuszkiem twojej Niemce, kiedyś się w niej zakochał. Ale cóż on tam jeszcze poprzewracał tutaj i po folwarkach?

— Jeszczem się nie rozejrzał we wszystkiem, — odpowiedział mu Kański, — jeno, jak słyszę, za przewodem młodego Balcerka, który był jego doradcą we wszystkiem, pogospodarował tu po tatarsku. Poodprawiał wszystkich pisarzy i praktykantów, ze starych sług nie zostawił prawie nikogo — a kiedy się z nimi obrachowywał, to każdemu coś urwał. Naszych starych ekonomów także poodprawiał a niektórych z nich pograbił i pozabierał im ich ubogie inwentarzyki a nawet i sprzęty. Zaś na ich miejsca Balcerek poosadzał swoich przyjaciół, podobno samą hołotę..

— Otóż to jest rzecz brzydka, — przerwał mu Zaklika, — bo można być chciwym i skąpym, lecz mimo to jeszcze uczciwym człowiekiem, ale kto jest niewdzięcznym, nielitościwym i nie ma względu na ludzkie nieszczęścia, ten zdradza brzydki charakter.

Kański milczał. Zaklika mówił dalej:

— Tobie i felczerowi wypłaty legatów zaprzeczył, Fujarę pewnie także z lada czem puścił na tułaczkę po świecie, czyż przynajmniej powypłacał te drobne legata tym biednym ludziom, których spis przyłączyłem do mego testamentu?

— Podobno coś dał staremu Nurkowi, — rzekł Kański, — ale zresztą nikomu ani złamanego szeląga. Niektórzy ubodzy ludzie dowiedzieli się o tem, że pan im porobił zapisy i przyszli upomnieć się o nie u starszego pisarza; pisarz zażądał dyspozycyi od niego, ale on mu odpowiedział: — To tam fantazye ojcowskie! Właśnie też ja będę żywił mojemi pieniądzmi te niedołęgi, które tylko innym ludziom zawadzają na świecie. Nic nie dam nikomu — a jeśli który niekontent, to niech mnie procesuje. Przecie żadnego z nich nie stać na koszta procesu..

Tu Zaklice przeciągnęła się twarz i gniew się na niej wyraził, jakoż rzekł do Kańskiego:

— Kiszki mi się przewracają na takie obrzydliwości: Otóż ja tobie powiadam, że ja powypłacam wszystkie legaty, chociaż nie jestem do tego obowiązany, bo jestem żywy a testament ma walor dopiero po mojej śmierci — i zrobię mu tę przyjemność, że będzie widział na własne oczy, jak je wypłacam...

A potem dodał:

— W tem wszystkiem mam tylko tę pociechę, że go będę mógł spokojnie wyprawić na Żmudź, bo teraz już jestem pewny, że majątku nie straci. Ale i tam go oddam pod dozór, bo nigdy na to nie pozwolę, ażeby w mojej rodzinie działy się takie paskudztwa. Niech oni sobie po mojej śmierci swój świat urządzą jak zechcą, ale dopóki ja żyję, tak będzie jak było za moich ojców i dziadów. Chodźmyż teraz na folwark, ażeby ten nowy świat zbliska obaczyć...

I wyszedł z Kańskim na folwark.

Ale przeszedł tylko dość szybkim krokiem przez obory i stajnie, rzucił okiem na wszystko, nie zatrzymywał się nigdzie, tylko konie pilniej oglądał, bo miał inne, pilniejsze myśli na głowie. Zaczem rzekł do Kańskiego:

— Zróbże sobie pomału inwentarz tego wszystkiego, co nam pan Ignacy zostawił, ażebyśmy przecie wiedzieli, co mamy. Staraj się przytem dowiedzieć, gdzie są nasi pisarze, praktykanci i ekonomowie, abyśmy mogli tych biedaków posprowadzać i znowu przytulić do siebie. A ja tymczasem pójdę na probostwo, bo trzeba mi przedewszystkiem Prandotę odpytać...

I poszedł.

Wikary Prandoty był to człowiek już w pewnym wieku, nie mógł się sam dochrapać probostwa, bo także coś za młodu przeskrobał, podobno nawet tułał się przez kilka lat za granicą, bo mówił nieraz o Paryżu i Rzymie jak o Lublinie i Sandomierzu, ale Prandota go przytulił u siebie i dobrze mu było u niego. Zaklika także go lubił, rad z nim rozmawiał i nieraz, choć nie był o to proszony, wsunął mu kilkanaście rubli na szpitalik, pozostający pod jego opieką. Teraz wikary stał w bramie probostwa — a lubo był obcy Zaklice, rzucił mu się na szyję, przycisnął go do piersi, pocałował go w ramie i zawołał wesoło:

— Ja już wczoraj wieczór sam byłem we dworze, aby się przekonać, czy pan rzeczywiście powrócił, chociaż wiedziałem dobrze, że pan żyje, tylko tegom się nie spodziewał, że pan się wydobędzie z ich szponów..

— Skądżeś to wiedział? — spytał go Zaklika, trzymając go jeszcze za rękę.

— Bo Xiądz Prandota ma łaskę u Pana Boga i widzi często takie rzeczy, których nikt inny nie widzi. Jak skoro on tak nagle wyjechał, to ja zaraz wiedziałem, że on pana widział żywego w kaplicy...

— Ot gadasz! — rzekł śmiejąc się Zaklika, — on mnie widział umarłego a jeżeli się tak z wyjazdem pospieszył, to oczywiście dlatego, że Frygę wzięto do więzienia.

— Może i tak, — odpowiedział mu wikary, — ale ja byłem pewny, że pan żyje, i codzień się modliłem do Pana Boga o pańskie uwolnienie a nie o zmartwychwstanie, bo toby był cud a o cud Pana Boga prosić niewolno.

To mówiąc, weszli do izby. Tam Zaklika spytał go naprzód:

— Słuchaj-no, Xiężе Franciszku, legatu ci nie wypłacili, com ci go testamentem zapisał?

— Dotychczas nie.

— Więc przedewszystkiem ci powiem, że ja ci ten legat wypłacę, jak tylko moją kasę uporządkuję.

— Ale ktoby tam myślał o legatach! Nawet mi się nie należy, jak skoro pan żyje.

— Nie. Wypłacę ci choćby tylko dlatego, ażeby dać panu Ignacemu naukę. A teraz powiedz mi, co się dzieje z Prandotą?

— Prandota jest w Genewie, — rzekł wikary.

— W Genewie! — zawołał Zaklika, — cóż go aż tam zapędziło?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).



Pierwszy Prezes Sokoła w Krakowie.



Gmach Sokoła w Krakowie.



Prezes Sokoła krakowskiego.



Ignacy Andrzejewski
założyciel Sokoła w Poznaniu.



Bernard Chrzanowski
Prezes Sokoła w Poznaniu.



Lucjan Lipiński
Prezes Sokoła w Nowym Sączu.



Park D-ra Jordana.

Ziemia polska dla Polaków!

W trudnem położeniu, w jakiem się społeczeństwo polskie znajduje, winniśmy przynajmniej w tej części dawnych ziem naszych oprzeć rozwój sił narodowych i produktywną działalność ekonomiczną na gruntownej i wszechstronnej znajomości warunków naszego bytu, abyśmy zapewnić mogli pracy polskiej wydatniejszy rezultat. Nie stać nas na obcych najemników, którzyby nas wyręczali we wszystkiem, bośmy już tą drogą stracili jedną trzecią część kraju, skazując na wyzysk i nędzę tysiące polskich rodzin. Sami musimy dziś rękę do pługa przyłożyć i dumne karki nasze nagiąć do ciężkich wysiłków, obliczając dobrze położenie wszystkich stanów i miarkując samolubne poszczególnych dążenia. Czyż możemy sprostać temu trudnemu zadaniu, jeśli nie poznamy dobrze rozmaitych kierunków prac naszych, jak i tego, w jaki sposób i jaką drogą walczyć nam należy? Toć pierwszym dziś każdego obowiązkiem znać każdą piędź ziemi i wiedzieć o każdym wysiłku polskiego ducha, aby nie dla obcych, ale dla nas samych mnożył się pożytek ze zgodnych i zapobiegliwych usiłowań naszych.

Ziemia polska dla Polaków!

Pod tem jedynie hasłem pracować możemy skutecznie dla dobra kraju i narodu, a szanując uczucia narodowe ruskiej kraju ludności rzetelnem i otwartem wobec niej postępowaniem, pozyskamy dzielnych sprzymierzeńców. Bogatym ludom wolno się zajmować wielkoduszną polityką liberalnego protektoratu nad obcymi przybylcami gdyż z wiekowego dorobku mogą jakąś część ofiarować dla wiecznie koczujących a nigdy nienasyconych, dla braci gdy potrzebują a dla wrogów nieugiętych, gdy bezmyślny liberalizm i źle pojęta gościnność pozwala im nabyć jakiekolwiek prawa.

Nasze społeczeństwo nie może już nic rozdać bo kiedyśmy starym przo ków obyczajem drzwi naoścież otwierali obcym i z okrzykiem „kochajmy się“ do wspólnej powołali ich pracy, oni nam wzamian wydarli co się dało i pozostawili w tem położeniu, że najniezbędniejszy pozostał nam zaledwie warsztat do nowej pracy, do dalszych wysiłków. Kto chce całe życie pozostać najemnikiem, a dla dzieci swych niczego więcej nie pragnie, jak posady djurnisty, ten może iść na oślep za chorobliwym a zgubnym dla nas prądem narodowego indyferentyzmu i źle pojętego liberalizmu. Większość ludności kraju nie pójdzie jednak tą drogą i mamy to niezłomne przekonanie, że po przebytych doświadczeniach, bez względu na różnorodne kierunki pracy i pozorne sprzeczności zawodowych interesów, powtórzy wraz z nami hasło:

Ziemia polska dla Polaków!

Pragnąc, aby *Kurjer Polski* tego hasła rzetelnym był wyrazem, aby je po całym szerzył kraju, i w każdym zakątku w czyn zamieniał, wydawać go zaczniemy z dniem 15 czerwca b. r. w obu kraju stolicach we Lwowie i w Krakowie pod jednym i tym samym tytułem: *Kurjer Polski*, z dosłownym w obu wydaniach tekstem. Przez trzy lata dotychczasowej działalności, zebraliśmy do stateczny zastęp sił, zdolnych do przeprowadzenia z całem zaparciem się i poświęceniem trudnego zadania i zdecydowanych na nieugiętą walkę z polityką zaściankową i partyjną, z brutalnym egoizmem i bezmyślną apatją.

Kurjer Polski, oparty na świętej przodków wierze i na rodzimej wierze w Narodu przyszłość i niewzruszoną potęgę naszych sił narodowych, może dziś podjąć tę akcję, która ma stawić wszystkim przed oczy dzisiejszej pracy polskiej wartość i to wszystko co tę pracę w każdym zakątku kraju podnieść i ożywić winno. *Kurjer Polski*, będąc niezawisłym, może też śmiało nawoływać, aby to się działo naszym własnym trudem bez oglądania się na obce żywioły i przy pilnem uwzględnianiu naszej odrębności narodowej, jak i odrębnych rdzennie naszych dróg, jakiemi rozwój sił narodowych i cała działalność ekonomiczna biedz musi, jeśli dążymy do niepodzielnego panowania polskiego ducha na polskiej ziemi. Potrzebne relacje, napływające z całego kraju do dwu jego miast głównych, złożą się na jaśniejszy obraz naszych usiłowań, tak, że czytelnicy *Kurjera Polskiego* będą mogli z większą łatwością śledzić tok każdej ważniejszej sprawy, informując się należycie o wszystkiem, co sił może przydać polskiemu żywiołowi i o tem także, jak ludność ruska w zgodzie z nami pracuje nad swym narodowym rozwojem i dobrobytem.

Jak zaś z partykularnego stanowiska osobiste ambicje niemal w każdej sprawie pierwszorzędnym są czynnikiem, tak na szerszem polu żywotnych interesów całego kraju i narodu nie mogą te egoistyczne zachcianki, ile na rzetelnej pracy nie oparte, żadnej przynieść korzyści i już dlatego *Kurjer Polski*, udaremniając wszelką walkę partyjną, będzie mógł, bez oglądania się na jakiekolwiek zawiści i sympatje osobiste, wywoływać poważną, ekonomiczną i produktywną pracę, popierać ją we wszystkich kierunkach, stwarzać dla niej niezbędne rozwoju warunki, walczyć wreszcie odważnie przeciw wyzyskiwaniu i utrudnianiu tej pracy przez żywioły obce.

W trzech latach pozyskawszy poważny zastęp zwolenników w zachodniej części kraju, nie obawiamy się, abyśmy w stolicy kraju i we wschodniej jego części nie mieli sumiennem wypełnieniem przyjętych zobowiązań tego samego zdobyć uznania i poparcia.

Ale gdyby najcięższa miała nas tam spotkać walka, pokrzepiać nas będzie to przekonanie, że nie dla chleba i zysków, ale z poczucia narodowego obowiązku, chcemy przyjść w pomoc rdzennie rodzimym siłom podnosząc przeciw powszechnej apatji i partyjnej zaciętości budzące ducha i łączące wszystkich hasło:

Ziemia polska dla Polaków!

Kraków i Lwów w czerwcu 1892 r.

REDAKCJA „KURJERA POLSKIEGO“.
Kraków: Ul. Florjańska l. 28.
Lwów: Ul. Kopernika l. 5.

Jubileusz polskiego „Sokoła“

Dziś więc ze wszystkich zakątków polskiej ziemi ciągną druhy-sokoły do miasta Lwowa, by tam, w tej kresowej stolicy obchodzić uroczyście jubileusz 25-letniego istnienia lwowskiego „Sokoła.“ Obchód to będzie zaiste niebywały, uroczystość rzadka, święto narodowe. Wbrew wszelkim przepowiedniom zoilów, Sokół żyje i w siły się wzmaga.

Zawiązek Towarzystwa „Sokół“ sięga 1867 r. W tej organizacji nieoczekiwanej, przypadającej właśnie po ostatnim pogromie naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, tkwi myśl głęboka i cel nietrudny do odgadnienia. „W zdrowem ciele zdrowy duch“ — oto hasło, pod jakiem zawiązało się Towarzystwo. Pierwszym krokom młodziutkiej instytucji nie wróżono świetnej przyszłości.

Skupić siły, zebrać fundusze i rozwinąć działalność, przechodziło, zdaje się, pojedyncze, choć szczerem pragnieniem ożywione, chęci i zabiegi. Wszakże młody Sokół lwowski zadał kłam tym pesymistycznym opinjom, przeciwnie, na wezwanie garstki dzielnych inicjatorów Sokoła, posypały się składki, młodzież garnęła się o chocza i wkrótce też Sokół stanął, jakby strażnica na kresach Polski, co miała pielęgnować podrastające, młode pokolenie i wyrobić je na mężów niezłomnej woli, potężnego charakteru, hartu i niepokonanej fizycznej siły.

Ułożono program.

W program ten weszła nauka gimnastyki, szermierstwa, fechtunku, zapasów ręcznych i w ogóle wszystko to, co rozwija i wzmacnia fizycznie organizm ludzki, co krzepi ciało, wyrabia siły i tworzy „w zdrowem ciele, zdrowego ducha.“

Cwiczenia nie ustawały, odbywano je codziennie. Odszukano i fachowych nauczycieli i chętnych a gorliwych uczniów i odpowiednie fundusze na sprawienie przyrządów i narzędzi, na wydatki nieustannie się mnożące i na budowę własnego gmachu. Gmach ten, śmiało powiedzieć można, zbudowanym został wdowim groszem, ofiarami samych Sokołów. Dziś dumnie rozpiera się pośród innych gmachów Lwowa, mieszcząc w swem wnętrzu: sale do gimnastyki, bibljotekę, pracownie, składy i salę olbrzymią do uroczystych przyjęć. Nieraz też z tego gmachu płynie pieśń swobodna, wielka, potężna, wydają je młode piersi, pełne życia i zdrowia lub słychać szczęk stali, zgrzyt uderzających o siebie pałaszy lub rapirów: to nasi szermierze sokolscy dają dowody swej odwagi i zręczności; słychać też i głosy łagodne, bo gdzież nie ma Polek, gdy idzie o ofiarę i służbę dla kraju? Nieraz też dolata do uszów niewyraźny szczebiot młodziuchnych sokoląt. O czyjeż oko nie zaplynie łzą radości i szczęścia, w czyich piersiach nie zadrga serce wezbrane dumą, czyja myśl nie spłynie w przyszłość, czyje usta nie wykrzykną na widok tej młodzieży dziarskiej, silnej, bohaterskiej: jeszcze nie zginęliśmy.

Po zorganizowaniu się Sokoła we Lwowie, upłynęło lat kilka — bez wyraźnego śladu działania w innych częściach kraju.

Nagle nastąpił przełom. Przykład Lwowa zanadto silnie działał na umysły sfer inteligentnych, na warstwy społeczne, oddychające jeszcze tradycją przeszłości i niepokalaną ufnością w sprawę Polski. I oto poczynają wyrastać coraz nowe Towarzystwa Sokoła, ofiarność publiczna spieszy z ostatnim groszem, ludzie czynu nie wahają się przyłożyć ręki do pożytecznej dla ogółu pracy. Chwila to ważna oprzytomnienia się całego kraju, chwila dojrzałości politycznej, chwila błoga, uroczа, zapowiadająca odrodzenie się społeczeństwa polskiego.

Szczupłość miejsca nie pozwala na drobiazgowy opis zawiązanych dotychczas Towarzystw Sokoła a mamy ich szereg niemały: W Krakowie, Stryju, Brodach, Kołomyi, Wadowicach, Sanoku, Przemyślu, Wieliczce, Stanisławowie, Czerniowcach, Bochni, Podgórzu, Tarnowie, Nowym Sączu, Horodence, Żółkwi, Rzeszowie, Łańcucie, Jarosławiu, Ostrowie, Andrychowie, Cieszynie, Jaśle, Złoczowie, Tarnopolu, Drohobyczu, Doliwie, Botuszanach, Paszkanach, w Berlinie, Poznaniu, Bydgoszczy, a nawet i w Ameryce!

Ciekawe byłyby daty statystyczne rozwijających się coraz więcej Towarzystw, niestety, nie posiadamy takowych i ze szczupłej ich liczby robimy użytek dla czytelnika:

W Krakowie, grodzie Krakusa, stolicy dawnej Polski, powstał Sokół w r. 1884, a zawdzięcza swą organizację obywatelom: drowi Kańskiemu Mikołajowi, b. adwokatowi; Wiszniewskiemu Ludwikowi, lekarzowi; hr. Mieroszowskiemu Sobiesławowi, posłowi na Sejm krajowy; drowi Rapaportowi Arnoldowi, adwokatowi; Marfiewiczowi Michałowi i Bałuckiemu Michałowi, pierwszemu prezesowi. Posiada własny, wspaniały gmach, liczy około 1000 członków, których liczba coraz się mnoży. Prezesem jest obecnie dr. Wawrzyniec Styczeń, adwokat krajowy. Sokół krakowski posiada bibljotekę, obszerne sale do gimnastyki i fechtunku; wykładana tu jest nauka jazdy konnej, na bicyklach, nauka pływania oraz śpiewu. Chóry Sokoła krakowskiego już nie jednokrotnie ujawniły swoje muzyczne zdolności, a częste publiczne ćwiczenia przekonały, jakich mury Krakowa posiadają zuchów!

Strój Sokołów powabny, choć skromny, szary mundur, takież pantaljony i czerwona koszula; szkoda jednak, że krakuski, to godło prawdziwego krakowianina, zrosłe niemal z przeszłością Krakowa, zastąpiły czapki okrągłe, niby batorówki, za przykładem Lwowa.

W Sanoku Sokół zawiązał się w dniu 28 czerwca 1889 r., dzięki inicjatywie dra Karola Zaleskiego (dzisiejszego prezesa) i Giela Feliksa, aptekarza.

W Stanisławowie, w listopadzie 1883 r. W obecnym zaś roku przed kilku dniami poświęcono sztandar, mający wyszyte hasło: „w jedności siła“. Liczy członków 225. Prezesem p. Argusiński. Pierwszym prezesem stanisławowskiego Sokoła był p. Mroczkowski. Wielka to krzywda dla Sokołów, że dotąd nie mają dość funduszu na wybudowanie własnego gmachu.

W Nowym Sączu powstał Sokół dnia 25 maja 1887 r. Prezesem jest p. Lucjan Lipiński, notarjusz, liczy członków 160. Otrzymawszy subwencję 300 złr. od gminy, skompletował fundusz potrzebny i zapewne w tym roku jeszcze ukończona będzie budowa gmachu dla Sokołów.

W Bochni, założyli Towarzystwo Sokoła dr. Wcisło, adwokat, i Roman Baumann, w grudniu 1891 r. Prezesem jest dr. Górski, liczy członków 100; nie posiada wprawdzie własnego gmachu, ale zlawszy się z miejscowem Towarzystwem strzeleckiem, odbywa ćwiczenia w jego gmachu.

Wyborną jest też organizacja Sokoła w Berlinie, w Poznaniu, w Bydgoszczy, a nawet, jak już wspomnieliśmy, i za Oceanem w Ameryce. W Berlinie powstał Sokół w r. 1889; w Poznaniu daleko wcześniej, bo 18-go maja 1886 roku, liczy członków z górą 300. Założycielem jest p. Ignacy Andrzejewski, prezesem obecnym pan Chrzanowski Nie ma wprawdzie własnego gmachu, ale odbywa ćwiczenia w bezpłatnie użyczanej mu sali w gmachu szkoły średniej. W Bydgoszczy, założono Towarzystwo Sokoła w dniu 10 października 1886 r. za staraniem p. Harkiewicza. Prezesem jest p. Kazimierz Gączerzewicz, liczy członków 52. Sokoli w Bydgoszczy mają piękny sztandar, a dzielna drużyna nie traci nadziei, że wkrótce z dzisiejszych dziesiątków wyrosną tysiące.

W Czerniowcach zawiązał Sokoła Klemens Kołakowski, redaktor *Gazety Polskiej*. Sokół się tu pięknie rozwija, liczy członków 60.

Cóż wreszcie pozostaje nam powiedzieć na zakończenie artykułu, za mało byłoby życzyć naszym druhom rozwoju i pomyślności. Pięć z kolei w jednym tygodniu, prawie w jednym dniu, poświęceń sztandarów, jak w Tarnowie, Stanisławowie, Łańcucie, Przemyślu i Tarnopolu, toż to najdotykalniejszy znak żywotności stowarzyszeń sokolskich, toż to jakby przepowiednia odradzającego się polskiego narodu. Z głębi serca też życzyć należy „Sokołowi“ polskiemu dalszego najpomyślniejszego rozwoju.

Stamił.

Unieważnienie wyborów.

W sprawie wyborów do Rady gminnej w Gródku dowiadujemy się, że Trybunał administracyjny na dniu 25 maja 1892 r. orzekł, iż cały akt wyborczy, który zatwierdziły już c. k. starostwo, Wys. Namiestnictwo i Ministerstwo spraw wewnętrznych jest nieważny, a to z powodu, że przy obliczaniu głosów kartki oddawane jeden z członków komisji wyborczej odczytywał, zapisywał zaś głosy nie drugi z członków komisji, ale sekretarz magistratu.

Dziwnie w istocie subtelny i wyszukany motyw, który mimo woli przypomina znane przysłowie, że kto chce drugiego uderzyć, zawsze kij znajdzie. Skoro bowiem obliczanie głosów według oddanych kartek dokonywane było w obecności członków komisji i przez członków komisji, to już chyba obojętną jest rzeczą, czy głosy te zapisywał sam członek komisji czy też dał on się w tej mierze wyręczyć komuś innemu, który w jego obecności i pod jego kontrolą oddane głosy znaczył. Wszakżeż same ustawy wyborcze mówią, że wpisywania głosów dokonywać może pisarz przydany komisji przez komisarza wyborczego.

Wątpimy zatem, ażali nawet pod względem ściśle prawniczym powyższe orzeczenie trybunału administracyjnego jest w zupełności uzasadnione i z zamiarem ustawy zupełnie zgodne.

Zapatrując się zaś na orzeczenie trybunału ze stanowiska więcej praktycznego, przyznać trzeba, że orzeczenie to w uciążliwą naszą i pełną szkopułów machinę wyborczą wprowadza jeszcze jeden szkopuł więcej, że stwarza nową trudność w codziennej praktyce trudną do zwalczenia. Jeżeli bowiem pod grozą unieważnienia całego aktu wyborczego nawet kreskowania głosów muszą dokonywać osobiście członkowie komisji wyborczej i nie mogą w tej mierze nikomu dać się wyręczyć, to pozostaje w wielu a bardzo wielu wypadkach jedna z tych dwóch ewentualności: albo nie będzie można złożyć odpowiedniej komisji wyborczej i wyboru zaniechać albo też dokonać go w tem już z góry przekonaniu, że wybór jest nieważny, bo, nieformalnie dokonany.

Wiadomą jest rzeczą, że w naszym zaniedbanym kraju, zwłaszcza wśród starszej generacji poważnych gospodarzy gruntowych po wsiach umiejętność czytania i pisania należy do rzadkich wyjątków, że w wielu wsiach nie ma ani jednego gospodarza, któryby umiał się podpisać — jakżeż więc w takich stosunkach złożyć komisję wyborczą, którаby mogła uczynić zadosyć wymogom w orzeczeniu postawionym, skąd wziąć ludzi po temu. Chcąc być konsekwentnym, trzebaby chyba unieważnić połowę wyborów do naszych rad gminnych. Przypuszczamy, że do takich rezultatów trybunał administracyjny nie zmierzał, a jednak konsekwentnie biorąc, są one koniecznym wynikiem wypowiedzianej w orzeczeniu zasady. Może trochę mniej formalistyki w interpretacji w zastosowaniu ustawy nie przyniosłoby uszczerbku ustawie, a nie wytwarzałoby nowych trudności w praktyce. Nie od rzeczy też będzie nadmienić, że gdy w poszczególnych gminach, jak w danym wypadku w w Gródku, protesta są dziełem żydów i pisarzy pokątnych, przybywa jeden więcej precedens do zgubnej walki udaremniającej wszelką pracę społeczną. Rada bowiem której wybór zakwestjonowany nieraz przez całe miesiące nie może przystąpić do pracy w interesie gminy a żywioły obce korzystają z tego ze szkodą rdzennej ludności kraju.

Listy „Kurjera Polskiego“.

(Zagraniczna polityka Anglji. — Sprawy włoskie).

Londyn 31 maja.

Ambasador francuski przedłożył lordowi Salisburyemu notę w sprawie gwałtów dokonanych na „Braciach Białych“ w Ugandzie.

W nocie wyłuszczono, że ajent angielski Luggard więzi dotąd kilku misjonarzy i podburza protestanckich i mahometańskich murzynów przeciw katolikom. Nota potwierdza także fakt, iż ze strony angielskiej rozdawano murzynom broń i amunicję.

Rząd francuski domaga się w tonie energicznym satysfakcji oraz rękojmi tego, iż w przyszłości podobne fakty zdarzać się nie będą.

Wiadomość o tym kroku rządu francuskiego podaje organ Gladstone'a, *Daily News*, w ostatnim numerze. Nie ulega wątpliwości, iż wypadek ten posiada nader doniosłe znaczenie. Kompromituje on bowiem w najwyższym stopniu obecny rząd angielski, w imieniu którego Salisbury oświadczył niedawno, iż nic o żadnych nadużyciach nie wie.

Liberalna prasa angielska, która jest sprawiedliwszą dla katolików, aniżeli protestancka, fakt ten wyzyska w celach stronniczych i rząd obecny wyborcom w jak najniekorzystniejszem przedstawi świetle.

W jaki sposób Salisbury na notę francuskiego rządu odpowie, i co w ogóle w sprawie tej zamierza uczynić, nic nie wiadomo. W rządzących sferach angielskich panuje od niejakiegoś czasu niepokój, wywołany niepowodzeniami w polityce zagranicznej.

Tak bowiem w Persji i w Afganistanie, jakoteż i w Turcji, wpływ angielski maleje, a i w Egipcie zanosi się podobno na ważne zmiany ze szkodą dla Anglji.

Z tych to, nie innych przyczyn odłożono projekt rozwiązania Izby, co już było rzeczą postanowioną a miało nastąpić w dniu 20 czerwca.

W wysokim stopniu zaniepokojony jest też rząd ostatniemi zajściami we Włoszech, zkąd nadeszły wieści o wzrastaniu agitacji republikańskiej, podsycanej przez Francję. W związku z temi wieściami są podobno ruchy wojennych okrętów angielskich na morzu Śródziemnem, sygnalizowane przez dzienniki hiszpańskie i portugalskie.

Prasa angielska bardzo pesymistycznie też zapatruje sie na obecną sytuację polityczną w Europie, o czem świadczy między innymi alarmujący artykuł *Timesa* o bliskiem wystąpieniu Włoch z trójprzymierza i o następstwach, jakie wypadek ten za sobą pociągnąć może.

Rzym 1 czerwca.

Przyjęcie przez parlament projektowanego prowizorjum budżetowego nie będzie bynajmniej w swym rodzaju votum zaufania Izby dla nowego ministerstwa, którego ono dotąd nie umiało sobie pozyskać.

W teraźniejszym składzie Izby Giolitti nigdy stałej większości posiadać nie będzie, gdyż większość zasadniczo jest przeciwną polityce króla, a jedynie obawa przed rozwiązaniem i niepewnym wynikiem przyszłych wyborów skłoniła kilkudziesięciu posłów do głosowania sobotniego.

Mimo głosów przychylnej trójprzymierzu prasy, która tak śmiało przemawia za wydatkami na wojsko i mimo to, iż dzienniki te są najwpływowszymi, ostatnie głosowanie wykazało, że posłowie obecni, a przynajmniej przeważna ich część, nie jest pewną poparcia swej polityki i obawia się „apelu do kraju“. Fakt ten zdaje się wymowniej nad wszystko inne przekonywać, iż w ostatnich czasach opinia publiczna we Włoszech bardzo się zmieniła.

Za rozwiązaniem Izby, czego w ostateczności tylko byłby się i Giolitti chwycił, gdyż, jak było tu powszechnie znanem, odnośny reskrypt królewski miał już w kieszeni, byli tylko posłowie ze skrajnej lewicy, republikanie, a więc stronnicy Francji.

To też tylko prasa republikańska i stojąca na jej czele *Tribuna*, wiadomość o rozwiązaniu Izby przyjęła ze szczerą radością. Natomiast organa stronnictw, stojących u steru rządów, uważały rozwiązanie Izby za pogróżkę, która w końcu poskutkowała.

W przeddzień przedłożenia prowizorjum budżetowego tak *Opinione*, jak *Fanfulla* i *Perseveranza*, posiadające zwykle informacje z pierwszej ręki, wystąpiły z artykułami, zapowiadającymi bezpośrednie rozwiązanie izby.

Wskazując na przykład Grecji, gdzie podczas wyborów odniosła zwycięztwo partja Trikupisa, która jest za bezwzględną oszczędnością, prasa półurzędowa równocześnie grożąc, taki sam los przepowiadała dzisiejszej parlamentarnej większości.

Znany ze swych nader trafnych częstokroć poglądów dziennik *Fanfulla*, określa w tych słowach sytuację:

„Crispi i Rudini byli stanowczymi przeciwnikami polityki oszczędności, której dziś kraj żąda. Rudiniemu nie można wprawdzie odmawiać szczęśliwych ideji i rzetelnych zamiarów, przecież w zastosowaniu niektórych projektów oszczędności, był on zbyt chwiejnym. Giolitti nie bacząc na los poprzedników, wstępuje na drogę nowych pożyczek, których kraj chce uniknąć.

Jeśli parlament mu się opiera, to jest to dowodem, iż pozostaje wiernym zasadom oszczędności.

Dzisiejszy parlament włoski Giolitti'emu nie ustąpi; naturalarnem następstwem pozostawania nadal u rządów Giolitti'ego będzie więc rozwiązanie Izby. W takim więc razie pozostawioną będzie decyzja krajowi i kraj kwestję rozwiąże: il paese decidera“.

Galicyjskie Baku.

(List „Kur. Pol.“)

Krosno, dnia 30 maja.

W numerze 130 waszego pisma spotkałem pod powyższym tytułem korespondencję o naszych stosunkach „naftowych“. Końcowy ustęp tej korespondencji wymaga następującego wyjaśnienia:

W tutejszej okolicy posiadamy fabrykę żelazną p. Kazimierza Lipińskiego w Sanoku, a wyrabia ona nietylko drobniejsze narzędzia, lecz całe kompletne urządzenia dla kopalń naftowych, kotły i maszyny parowe, transmisje kanadyjskie, pompy i t. d. Kotły parowe lokomobilowe, wyrobu tej fabryki, całe stalowe, przewyższają dobrocią swą nietylko wyroby pruskie, lecz nawet sławne amerykańskie, a cena jest znacznie niższą. Fabryk tego rodzaju mamy wprawdzie mało, a powodem tego nie jest brak inicjatywy u naszych przemysłowców, lecz brak materjału opałowego. Jak długo Galicja nie będzie miała taniego węgla kamiennego, tak długo o przemyśle żelaznym tego rodzaju marzyć nie można. Fabrykacja wymaga ogromnej ilości węgla, tak do poruszania kolosalnych maszyn, jak i do ogrzewania pieców. Cena węgla jest u nas o sto procent wyższą niż na Morawie lub na Szląsku.

Oprócz kilku składów maszyn, należących do obcokrajowców, posiadamy w okolicy dwa składy takich artykułów, a mianowicie w Gorlicach i w Miejscu, należące do świeżo założonego „Towarzystwa dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach. Instytucja ta, w której skład wchodzą najpoważniejsze osobistości, należące do grona naszych wielkich przemysłowców, jako też właściciele dóbr, rozporządza znacznymi środkami i cieszy się ogólnem zainteresowaniem i poparciem.

Kierownictwo spoczywa w rękach bardzo energicznych, to też o przyszłość i rozwijanie się Towarzystwa zupełnie można być spokojnym. Obecnie, jak się dowiaduję, trzeci skład maszyn ma być założony w Potoku, celem wyparcia ztamtąd obcokrajowców.

Z KRAJU.

Lwów 3 czerwca.

(List „Kurjera Polskiego“.)

W ostatnim numerze *Przeglądu lekarskiego* w sprawozdaniu z tego rocznego Zjazdu lekarzy powiatowych we Lwowie, spotykamy opinię dra Obtułowicza o austrjackich zakładach krowiankowych i o wartości szczepionki, jako środku profilaktycznym przeciw ospie. Z przyjemnością dzielę się z korzystnem wrażeniem o zakładach krowiankowych w Galicji. Z próby doświadczalnej nad skutecznością limfy okazało się, że do stłumienia epidemji w Sokolnikach próbowano przy szczepieniu z konieczności vacciny krajowej i zagranicznej, przyczem spostrzeżono, że jedynie krowianka zakładu dra Riegiera i profesora Kretowicza, chociaż zeszłego roku we wrześniu zebrana, jeszcze w kwietniu b. r. przyniosła wyraźnie 100% dodatnich rezultatów. Wobec tego pocieszającego wyniku powinszować muszę prof. Kretowiczowi jak najlepszych owoców jego żmudnej pracy i zalecić odbiorcom nabywanie krowianki krajowej a nie zagranicznej, jak niestety dotychczas praktykowano.

Niemiła przygoda spotkała p. Markowa, redaktora *Hałyckiej Rusi*; wracającego z Włodzimierza przyaresztował żandarm w towarzystwie detektywa lwowskiej policji i z Bełzca konwojował do Rawy.

Wedle relacji znaleziono przy nim przeróżne przysmaczki moskalofilskie jak panslawistyczne broszury „patrjotyczne,“ ikony, medaliki i t. p., celem rozdawania tychże między lud nieświadomy w celu tej propagandy.

Dr. Damian Sawczak, członek Wydziału krajowego i poseł na Sejm krajowy zwołał wyborców swych na sejmik relacyjny do Podhajec, który odbędzie się we wtorek dnia 7 b. m. W tymże dniu zbiorą się radykali ruscy na ogólny wiec ludowy w Stanisławowie.

We środę dnia 8 czerwca b. r. o godzinie 6 po południu, odbędzie się w Izbie rękodzielniczej, w ratuszu na II piętrze, walne zgromadzenie stowarzyszenia blacharzów, mosiężników, rękawiczników, bronzowników etc.

Tutejsze Towarzystwo pedagogiczne przygotowuje materjały na walny zjazd, który odbędzie się w Brodach dnia 17 i 18 lipca. W skład komitetu brodzkiego zjazdu wchodzą pp.: Witosławski, dr. Goldhaber, Bańkowski, Byk, Ochs, Tokarski, Janiszewski, Kapelusz, Dobródzki i ks. Świsterski. W dzień zjazdu wyjdzie „Jednodniówka“, do której zasilania uprasza się wszystkich pedagogów w kraju. Brodzka „Gwiazda“ urządzi przedstawienie amatorskie.

W sprawozdaniu z czynności wydziału Towarzystwa strzeleckiego m. Lwowa i z ostatniego walnego zgromadzenia z dnia 22 maja b. r., zaznaczone, jest między innemi, wykluczenie z Towarzystwa redaktora *Kurjera Lwowskiego*, p. Rewakowicza Henryka i Walichiewicza Michała.

W skład prezydjum tego Towarzystwa wchodzą pp.: poseł Michalski Michał, Dzikowski Alfred, Bratkowski Leon i Ihnatowicz Jan; do wydziału zaś pp.: Ciuchciński Stanisław, Gross Ferdynand, Głodziński Franciszek, Glanz Karol, Getritz Aleksander, Jahl Ignacy, Klein Robert, Kordys Franciszek, Kropiowski Karol, Platowski Stanisław, Riedl Edmund i Schuman August.

KURJER PROWINCJONALNY

* W Zakopanem złożonym został z urzędu tamtejszy naczelnik gminy, Andrzej Tatara, za dopuszczenie się wielu czynów nielegalnych. Mieszkańcy Zakopanego przyjęli z zadowoleniem to zarządzenie, mają bowiem nadzieję, że przyszły naczelnik gminy ukróci nieco samowolę żydów, którzy zanadto rozpanoszyli się w Zakopanem.

† Dnia 21 maja r. b. umarł we Lwowie ks. Michał Kałkowski, wikary z Sambora, w 26 roku życia. Kazania głosił z wielkim zapałem, w konfesjonale długie chwile rad przesiadywał, do 3 szkół wiejskich pilnie jeździł i dzieci z wielką ochotą religji nauczał. Gdy się uwzględni i to, że ubogi od jego progu nigdy prawie bez jałmużny nie odchodził, a kiedy do chorego pojechał i nędzę tam wielką widział, zawsze jakąś kwotę pieniężną na lekarstwo zostawiał, wtedy nie wyda się zbyt dziwnem, że sobie w krótkim czasie zaufanie i prawdziwą miłość u ludu zaskarbił. Gdy po długich cierpieniach życie zakończył, wyjechało na pogrzeb 4 księży z Sambora i 19 parafian, którzy nieśli zwłoki ukochanego ks. wikarego ze szpitala aż do bramy cmentarnej, od bramy zaś do grobu ponieśli go księża, którzy wspólnie z ks. Dornwaldem, proboszczem samborskim, kondukt prowadzącym, — pożegnali ze łzą w oku i z prawdziwym żalem w sercu zwłoki ks. Michała.

* W Kutach zmarł ormianin Puszkar Janowicz, kupiec, mężczyzna zdrów i silny. Już dwa razy umierał, leżąc po trzy dni na katafalku, a skoro go tylko włożyli do trumny, natychmiast ożywiał się prosząc o kozinę i wino. Ztąd też zachodzi wątpliwość, czy i obecnie nie jest to tylko śmierć pozorna, letarg, bo chociaż Janowicz wygląda jak nieboszczyk, jednakże jak go położono na katafalku, związawszy ręce, sznurki popękały pod naciskiem naprężonych muszkułów.

* Dnia 29 maja odbyła się w Kołomyi uroczystość wręczenia i poświęcenia sztandaru „Sokoła“.

Tegoż dnia odbyła się podobna uroczystość w Stanisławowie.

* W Buczaczu aresztowano handlarza dziewcząt, żyda Rubina Janowera, kilkakrotnie już karanego za rabunek i kradzież. Żywy towar wywoził on do Turcji.

* Sztandar „Sokoła“ tarnopolskiego poświęcono 2 b. m. dość cicho, poprzestając jedynie na nabożeństwie przy udziale rodziców chrzestnych bez wbijania gwoździ i wręczenia chorążemu. Mszę odśpiewało Towarz. muzyczne pod kierownictwem druha Edmunda Hauswalda, po nabożeństwie zaintonowała publiczność hymn: „Boże coś Polskę“. Sztandar ofiarowały Sokołowi jak wszędzie niewiasty polskie, a dostarczył go kupiec Ant. Stachiewicz w okazałym pod względem haftu i malowidła egzemplarzu. Koszta pokryto subskrypcją, która wykazała nadwyżkę przeznaczoną na wykończenie sali. Właściwą uroczystość odłożono dopiero na jesień, kiedy przypadnie poświęcenie gniazda sokolego.

* W poniedziałek 30 z. m. odebrał sobie w Przemyślu życia wystrzałem z karabinu służbowego podoficer 77 pp. Porfiry B. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Park dra Jordana.

Poświęcając dzisiejszy numer naszego dziennika Sokołom i Sokolstwu, musimy uczynić miejsce honorowe i dla parku dra Jordana, bo instytucja to pokrewna z Sokolstwem, bo to Sokół dla dziatwy.

A że więcej trudu, więcej pracy i prawdziwego poświęcenia potrzeba, by dziatwę nietylko w zdrowiu fizycznem ale i moralnem wychowywać, przeto też parkowi dra Jordana niezawodnie i Sokolstwo samo pośród siebie honorowe wyznaczy miejsce. Instytucja ta stanęła wielką myślą i wielką ofiarą jednego człowieka, tem większe jej znaczenie. Pociecha to dla narodu niemała, że poświęceń, ofiar, dobrych czynów rejestr się nie kończy. Przeszłość przekazała nam wspaniałe fundacje praojców, a teraźniejszość przekaże potomności wielką myśl i wielką ofiarność dra Jordana. Tem one cenniejsze, że nowych dróg szukają, że znajdują nowe dla siebie cele, do których nikt dotąd nie dążył.

Dr Jordan jest jedynym na szerokiem przestworzu nietylko ziem naszych, który powziął myśl tak świetną założenia parku dla dziatwy. Tysiące dziatwy czerpią tu zdrowie fizyczne a po części i moralne. Te zabawy, ta gimnastyka, te ćwiczenia żołnierskie, owa formacja „Dzieci krakowskich“, to ofiara tkliwego serca i rozumnej głowy. Pomysł i ciągła czujność nad wykonaniem tego pomysłu, bezustanne dążenie do ulepszeń są większą jeszcze zasługą od ofiary pieniężnej przez zacnego filantropa na ten cel złożonej. Instytucja jego zaspakaja potrzeby nietylko bieżącej chwili, ale tworzy i działa wciąż dla przyszłości. Będzie ona zawsze nową jak zawsze nowe płynąć będą ku niej pokolenia dzieci, którym zdrowia i zdrowia potrzeba. Temperament nasz narodowy do wybujałości indywidualizmu wiodący, potrzebuje również takiej gimnastyki, takiego ujęcia w karby. Niesforność mamy w tradycji, we krwi, w zwyczaju, a trzeba na nią hamulca, bo potrzeba narodowi karności i wytrwałości. Już w młodym wieku usposabiać nas do tego należy, już w dziecięce serca ziarna tych cnót zasiewać potrzeba, aby ich nie brakło generacjom, które będą musiały twardo trzymać kielnię, by za łaską Bożą budować i odbudować to, co albo z przeszłości w gruzach dostało nam się spuścizną, albo to, co burzy dziś aż do podwalin dłoń barbarzyńska.

Kto miał sposobność patrzeć na ten zastęp „Krakowskich dzieci“, gdy stoją na placu mustry, kto ich z osobna, oceniał przed rekrutacją i po niej, ten zgodzi się z nami, że tam jest w parku dra Jordana szkoła sforności, karności, ładu i poczucia obowiązku Dodajmyż bo jeszcze i tę praktyczną korzyść, że dziecko zarazem zaprawia się do spełniania kiedyś tych obowiązków, jakie z prawa o powszechnej służbie wojskowej względem państwa spełniać będzie musiało.

Dodajmyż do tego szeregi marmurowych twarzy tych wielkich ludzi naszych, co mieli żywot „twardy jak stal“, co dziś z marmuru przemawiają do nas obliczem, które zdaje się stać na straży naszych myśli i naszych czynów. Te tysiące dziatwy, które przez park dra Jordana przepływają corocznie, muszą wynieść nietylko czerstwość ciała, ale i pamięć tych posągów, a z nią i miłość ojczystych dziejów.

Nie tylko szczęśliwi być możemy, ale i dumni z tej instytucji. Gdzieindziej towarzystw dopiero potrzeba, akcyjnych spółek, kas publicznych, ingerencji rządów, aby takie wielkie dzieło powstać i rozwinąć się mogło, a u nas w kraju rozbitków jeden znalazł się człowiek, który miał rozum, serce i siłę woli, starczące na wszystko.

Jak niegdyś Konrad wykrzyknął: „Jestem miljon!“ tak dr. Jordan miałby prawo powiedzieć: „Stanąłem za tysiące!“

Tych słów kilka poświęcamy dziś parkowi dra Jordana w przekonaniu, że całe Sokolstwo nasze wraz z nami wykrzyknie z głębi serca zacnemu filantropowi sokole hasło: „Czołem!“

Popłoch i aresztowania w Rosji.

Narodna Czasopyś w nr. 114 z d. 3 go czerwca r. b. zamieszcza pod tytułem tym artykuł, który podajemy w dosłownem tłomaczeniu:

„Rosja widocznie lęka się sama siebie i zagranicy, bo to, co tam w ostatnich dniach dzieje się, wygląda zupełnie tak, jakby obawiano się jakich zamieszań wewnętrznych, albo wojny z zagranicy. Co się tam dzieje w Rosji, właściwie na pewno określić niepodobna, ale gdyby zanosiło się na jakiś wewnętrzny przewrót, to w każdym razie coś z tego doszłoby do wiadomości zagranicy. Co się tej ostatniej tyczy, to wiadomo u nas i w całym świecie, że nie myśli ona obecnie o wojnie; specjalnie u nas, w Austrji, rozpoczęła się teraz w obu Parlamentach narada nad tak ważną sprawą, że gdyby był choć cień prawdopodobieństwa wojny, to pewno tej sprawy niktby nie dotknął, bo sprawa to tak ważna, że bez jej załatwienia i wojna niemożliwa. Jest nią regulacja waluty, wobec czego muszą umilknąć wszelkie krzyki wojownicze! Więc wnioskować należy, że popłoch w Rosji niczem nieusprawiedliwiony i wywołany jeżeli nie naumyślnie, to przypadkiem. To ostatnie przypuszczenie w pewnej mierze usprawiedliwione.

Donosiliśmy już niedawno o przygodzie, jaka wydarzyła się oddziałowi naszego wojska, stojącego załogą w Brodach. Wieść tę podała *Neue Fr. Presse*, w ten sens: Część brodzkiej załogi, mianowicie strzelcy, przeszli podczas marszu niebacznie granicę rosyjską. Patrol kozacki popędził zaraz do Radziwiłłowa i zaalarmował tam tejszą załogę, która wystąpiła za granicę, gdzie wszakże nie napotkała strzelców, bo ci oprzytomniawszy, cofnęli się. O tem przekroczeniu rosyjskiej granicy przez austrjackie wojsko dano znać telegraficznie do Kijowa Nie obyło się bez tego, żeby ta sama wieść nie wywołała popłochu w Rosji, bo oto donoszą do *Diła* z Husiatyna:

„Alarmy wojenne! Każdy zdziwi się tem więcej, gdy w świecie międzynarodowym panuje cisza. I zkądże płyną owe alarmy? Z Husiatyna! Więc tam głoszą wojnę? Fakt jednak pozostanie faktem. W nocy z 27 na 28 zaalarmowała, na skutek jakiejś sztafety, rosyjska straż wszystkich mieszkańców, zbudziła ze snu, zgromadziła, kazała potworzyć batalj ony kosynierów i obsadziła szczelnie granicę Szeregowcy z oddziałów pogranicznych straży, byli oczywiście komendantami. Porozstawiano ze starszyzny wojskowej czaty, jakby w tej chwili spodziewano się wkroczenia wojska. Rozumie się na wszystkich drożkach ustawiono najsilniejsze oddziały. Potem rozpuszczono pogłoskę, że z naszej strony przygotowuje się w sekrecie napad zbrojny, że Polacy obmyślili i zorganizowali „bunt“, że po naszych lasach stoją gotowe do przejścia oddziały, że u nas po domach Bożych w nocy przyspasabiają broń i t. d. Jaki istotny cel tej mobilizacji, trudno odgadnąć. Tak się przedstawia ów fakt.

„Nie pierwszy to alarm. Przed Wielkanocą, znaleziono w jednym tutejszym sklepie i trafice, listy mobilizacji w makulaturze, przygotowane w naszem starostwie. Jedna taka lista dostała się do rąk rosyjskich i alarm wojenny piorunem rozległ się w całem państwie. Albo znowu, kiedy pojawili się nasi oficerzy, rozniesiono pogłoskę, nie wiadomo w jakim celu, że są to kwatermistrze artylerji i że tyle a tyle bateryj wkrótce nadejdzie“.

Innego rodzaju są wieści nadchodzące z głębi Rosji, ale i one przekonywają, że w całej Rosji w ostatnich dniach zapanował jakiś niemały przestrach. Oto z trzech najgłówniejszych centrów: z Warszawy, z Moskwy i z Kijowa nadchodzą wieści, że tam zapanowała jakaś duszna atmosfera. Ludność przerażona i niepewna jutra. Nikt nie może zmiarkować, czy nie nastąpi u niego rewizja lub czy go nie wywiozą na Sybir. W Warszawie śledzą szczególniej osoby, które podały prośby o paszporty na wyjazd za granicę W Łodzi aresztowano mnóstwo ludzi, z których 45 wywieziono na Sybir. Zrodziło się podejrzenie, szerzone głównie przez rosyjskie gazety, jakoby jacyś ajenci buntowali polską ludność i przygotowali do jakiegoś ruchu.

Podejrzenia takie mogą się wydać usprawiedliwionemi w polskich okolicach, ale cóż dopiero mówić o „matuszce Moskwie“. Oto co donoszą do *Prawdy*: „W dniu 30 i 31 odbywały się u nas straszliwe rewizje i aresztowania. Jak nam zdaje się, policja szukała: „grupy narodowolców“ i ich drukarni.

Artykuł kończy się wymienieniem wszystkich miejsc, w jakich odbyto rewizję, oraz nazwiska aresztowanych. Przytacza równie i znany fakt aresztowania Kądzielskiego. *Stanisł.*

Z nowszej literatury muzycznej.

I.

(Amico Fritz Mascagniego — Książka Rubinsteina, „Die Musik und ihre Meister“)

„Cavalleria Rusticana“ wyszła z pod pióra młodego Włocha, jednym tchem, a ani autor, ani mecenas sztuki, nakładca Ricordi, nie myśleli, że to dzieło obiegnie w przeciągu roku cały świat i narobi hałasu, dając sławę autorowi a rozgłos księgarzowi. — W „Cavallerii“ wyśpiewał młody kompozytor, co na dnie duszy jego leżało, bezwiednie, a może nawet bez pretensji istotnej do takich wawrzynów, jakimi go świat obdarzył. Inaczej przedstawia się „Amico Fritz“. Tu wielki pan przemawia w pretensjach, aby tłumy każdą nutę ważyły, aby spragnione pochłaniały piękności jego mowy i zastanawiały się nad głębokością myśli. — I jakież zrobił wrażenie? Powiedzmy szczerze, bez ogródek, wielki Mascagni zrobił zupełne fiasco. — Cavallerię napisał w kilka tygodni, ale nosił istotę motywów, i całe szeregi pomysłów latami. Fritza pisał o wiele dłużej, ale brakło mu muzyki, bo co miał na razie, to już wydał hojną ręką.

Jeżeli „Cavalleria“ posiada niezaprzeczony powab świeżości, ognia, i bogactwa prawdziwego ucznia, Fritz jest ciężki, pretensjonalny, a w wielu miejscach po prostu brzydki.

W „Cavallerii“ akcja szybko się rozwija, może nawet za szybko, ale ten pośpiech, co nie pozwala słuchaczowi odetchnąć, nie pozwala mu zbytecznie się zastanawiać Opuszcza on widowisko odurzony, piękne ustępy brzmią w uszach, niedostatki znikają — Fritz wlecze się przez trzy akty, a chociaż już w trzeciej scenie wiadomo na czem się skończy, rzecz cała rozszerza się nie proporcjonalnie, biorąc do pomocy intermezza, niepotrzebne, nudne, banalne.

W „Cavallerii“ skłonność do dziwacznych harmonji musi ustąpić miejsca, ślicznej potoczystej melodji, we Fritzu pomysły nie dopisały, a natomiast od dziwacznego preludu, aż do końca snują się dyssonanse, uderzające brzydotą, nie wyłączając arji przy zrywaniu wisien — która jeszcze jako tako przypomina dawnego Mascagniego. W „Cavallerii“ koloryt instrumentacyjny, chociaż nieco monotonny, zachowany jest w mierze, we Fritzu hałas instrumentów blaszanych, sprawia wrażenie instrumentacyi nie wybrednej miejscami brutalnej.

Skłonność do efektów śpiewu i muzyki po za sceną, widoczna w serenadzie i w piosnce Loli, wypadła w „Cavallerii“ dość szczęśliwie, we Fritzu przechodzi w rodzaj nałogu, graniczącego ze śmiesznością.

Już cygan Beppo zabawny jest ze swym koncertowym arcydługim i pretensjonalnym solowym kawałkiem — a o ileż zabawniejsze są ustępy równie długie, jak fanfary, które muszą wytrąbić całą nieinteresującą pieśń alzacką, i dziewczęta wracające ze żniwa, które śpiewają za sceną aż do znudzenia.

Zanim się Fritz przyzna, że kocha Suzelkę, chociaż wszyscy mu pomagają i zachęcają, musi słuchacz słuchać i patrzeć, jak wszyscy przez trzy akty jedzą i piją, a gdy się cieszy, że jeść na chwilę przestali i poszli sobie, stary rabin, który pozostał, dostaje naraz pragnienia. Mniejsza o szklankę wody, ale on pije wśród recitatiwów, a gdy przestał, Suzel zdaje egzamin z biblji, śpiewając przytem wielką arję, dowodzącą, że Mascagni nie zna się na biblijnej muzyce.

Potężna reklama, potężną ręką chciała podnieść Fritza, ale się pokazało, że jest mimo wszelkich wysileń za słabą. — Autor nie upadł, bo go pierwsze dzieło zbyt silnie i wysoko postawiło — czy Fritz jest tylko słabszym momentem talentu, czy też zapowiedzią trwałego omdlenia, to przyszłość dopiero okaże.

Jeżeli już mowa o wrzawie i o hałasie, to i stary Rubinstein niemało go narobił, książką zatytułowaną „die Musik und ihre Meister“. — Jest to dyalog między wykwintną, arcymuzykalną damą a autorem. Książka ta doczekała się w krótkim czasie kilkunastu wydań, a autor składa w niej wyznanie wiary.

Co Rubinstein mówi o muzyce, to jest bezwątpienia arcyciekawem, a mówi on tak, że każdy może wysłuchać tego, przeczytać i zrozumieć bez trudności, chociażby bardzo mało znał się na muzyce. — Książka też ta zasługuje na nazwę *einer sehr anregenden Lecture*, ale przecież trudno przyjąć wszystko za dobrą monetę — Wielki, prawdziwie wielki Rubinstein jest nieszczerym.

(Dokończenie nastąpi).

DZIAŁ POLSKI
na wystawie muzycznej we Wiedniu.

I.

Najokazalej przedstawia się w polskim dziale wystawy Chopin. Pomiędzy innemi znajdujemy tu fortepian palisandrowy, którego kompozytor nieśmiertelny używał ostatnie dwa lata przed śmiercią. Fortepian jest zachowany doskonale. Widać, że jego obecny właściciel, wystawca, p. Antoni Jędrzejewicz, obchodził się z instrumentem tak, jak to pietyzm dla pamiątki po Chopinie nakazywał.

Charakter swojski kącikowi skromnemu, w którym się mieści nasza wystawa, nadaje lirenka, umieszczona na jednej ze ścian, na której wisi także wyblakły portret mistrza. Lirenka ta była własnością królowej Marji Leszczyńskiej.

Z przedmiotów do Chopina odnoszących się, najciekawszych, zwracających na siebie powszechną uwagę, jest ręka mistrza z marmuru. Widzimy też kilka listów własnoręcznych, pisanych do przyjaciół i znajomych i kosmyk włosów, przesłanych z muzeum narodowego w Raperswylu.

Kilka pamiątek po Chopinie pięknych i rozrzewniających widza polskiego, przysłał ks. Czartoryski.

Ks. Radziwiłł nadesłał obraz Siemiradzkiego, przedstawiający Chopina w salonie ks. Radziwiłła.

Wiele jeszcze innych zapomnianych pamiątek, o których istnieniu nie wiedziano, oglądamy na wystawie. Między innemi recenzje o występach Chopina, wycinki z francuskich gazet, wspomnienie pośmiertne, które poświęca zmarłemu *Journal des Debats*.

Z listów pisanych do Chopina przez osobistości wybitniejsze, znajdujemy list Mendelsohna-Bartholdyego pisany po francuzku. W liście prosi go słynny muzyk niemiecki, aby coś skomponował i dedykował jego żonie, która go ustawicznie prosi, aby jej grywał utwory Chopina. List nosi datę 3 listopada 1844 r.

Z nut pisanych własnoręcznie przez Chopina, pomiędzy innemi znajduje się przecudna kompozycja do słów Mickiewicza: „Moja pieszczotka gdy w pamiętnej chwili...“

Znajdują się także książki z bibljoteki prywatnej mistrza. Obrazki, bronzowe odlewy i płaskorzeźby, przedstawiające Chopina w różnym wieku.

Szkoda wielka, że nie ma ani jednego większego popiersia, któreby uwidoczniało lepiej interesującą głowę i ręce. Znajdujące się na wystawie, nie mogą nikogo zadawalniać i zapewne tylko w braku innych zdecydowano się wystawić.

Bardzo pięknym jest szkic T. Kwiatkowskiego: głowa Chopina na śmiertelnej pościeli. Szkoda, iż umieszczony w takiem miejscu, gdzie go nie każdy dojrzeć może.

Znajduje się tu też polonez Chopina nie wydany, utwór poświęcony nauczycielowi jego Żywnemu; nosi on datę 23 kwietnia 1821 r., a został skomponowany w Warszawie.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Przewodnik bibljograficzny*, pismo nadzwyczaj umiejętnie i starannie wydawane przez dra Władysława Wisłockiego, przestaje wychodzić od lipca b. r. Przed nami leży ostatni zeszyt pisma, w którym na wstępie redaktor tłumaczy powody, jakie go zmuszają do zawieszenia wydawnictwa. Od zeszłego roku cenzura warszawska zabroniła wstępu *Przewodnikowi* do Królestwa, wskutek tego liczba odbiorców spadła tak znacznie, że dalszy a kosztowny nakład dla człowieka, poświęcającego tylko z zamiłowania do przedmiotu czas i siły żmudnej pracy, okazał się niemożebnym.

Z prawdziwym żalem przypisujemy tę smutną wiadomość. *Przewodnik* w ręku całej czytającej publiczności polskiej, był wskazówką ruchu piśmiennictwa polskiego, przynosząc co miesiąc dokładny obraz wszystkiego, co zpod pras ukazało się na półkach księgarskich, w polskim języku lub dotyczące Polski. Większą jeszcze stratę ponoszą księgarze, którym ubywa zupełnie źródło informacyj fachowych. Zagranicą tyle pism wychodzi, specjalnie poświęconych ruchowi bibljograficznemu, czyżby u nas jedynego pisma, redagowanego nie dla zysku, ale z prawdziwego poświęcenia jednostki, nie można przy życiu utrzymać?

Wszakże Akademia nasza, rozporządzająca znacznymi funduszami na cele naukowe, powinnaby rozciągnąć opiekę nad tak pożytecznem i potrzebnem pismem, i przez wyznaczenie odpowiedniej subwencji, podtrzymać tak konieczne i niezbędne dla nas wydawnictwo.

Podnosimy tę myśl, nie wątpiąc, że nowe i energiczne prądy, jakie tę pierwszą polską instytucję naukową na praktyczną i szerszą drogę wprowadziły w ciągu ostatnich czasów, uznają potrzebę podjęcia działalności i na szerszem, popularniejszem polu, niż to, które zamyka tylko materjały i wydawnictwa ściśle naukowe, a dostępne zamkniętemu kołu niewielu uczonych specjalistów.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* W cerkwi jabłonowskiej odbył się w sobotę, dnia 28 maja ślub księżny Florentyny z hr. Dzieduszyckich Romanowej Czartoryskiej z panem Antonim Wolniewiczem, synem ś. p Włodzimierza Adolfa Wolniewicza ze Zrenicy pod Srodą, a wnukiem Antoniego, pułkownika z epoki legjonów włoskich i nadreńskich. Obrzędu ślubnego dopełnił ks kanonik Białkowski z Kopeczyniec. W uroczystości brały udział z całej okolicy tłumy ludu.

* Wiadomość, iż w Murzynnie spalił się kościół, okazuje się nieprawdziwą. Kościół spalił się, ale w Lissowie, o 4 mile od Murzynna.

* W Rybniku, Zakładzie dla obłąkanych, umarł radca szkolny, Rhode, pamiętny między innemi tem, iż będąc na inspekcji w szkole w Starejwsi, gdy na odnośne zapytanie, odpowiedziały dzieci, iż mówią pacierz po polsku, zawołał z niesłychanem oburzeniem: „I wy się nie wstydzicie pacierz po polsku odmawiać?“!

KURJER WARSZAWSKI

* Rozchodzi się wieść, że Apuchtina, kuratora okręgu naukowego warszawskiego, zastąpi Weljaminow.

* Postanowiono, aby religję, jak dawniej, wykładali księża, a nie nauczyciele świeccy.

* Aresztowania w Warszawie i na prowincji nie ustają. Nazwisko jenerała Broka (naczelnika żandarmerji) jest jakby dźwiękiem pogrzebowego dzwonu. Ostatniej nocy aresztowano w samej Warszawie 38 osób. Za co? Nikt nie wie.

* W ciągu ubiegłego miesiąca maja, do leczniczo-bakterjologicznego Zakładu dra Bujwida, przybyły na kurację 52 osoby, pokąsane przez wściekłe domowe zwierzęta.

* Minister spraw wewnętrznych zawiesił na 8 miesięcy wydawnictwo *Gazety Radomskiej*

KURJER WIEDEŃSKI.

* Ogólny podziw budzi obecnie w Wiedniu niejaki Mr. Hull, z Ameryki, tak zwany „człowiek z żelazną głową“. Oprócz wielu zdumiewających produkcyj, poddaje się on następującej operacji: Kładzie sobie na głowę nieco wydrążony kawał żelaza, wagi 50 kilo, w wydrążenie zaś wkładają po mocnicy Mr'a Hull spory głaz granitowy. Następnie jeden z pomocników wali tak długo potężnym młotem w kamień, dopóki tenże nie pęknie. Ileby przy takiej operacji pękło zwyczajnych głów — niewiadomo, ale Mr. Hull ma głowę żelazną...

* Opera czeskiego kompozytora, Smetany, „Prodana newesta“, odniosła wielki sukces w wiedeńskim dworskim teatrze. Teatr był przepełniony; wiele osób z towarzystwa polskiego było obecnych.

KURJER BERLIŃSKI

* Pruskie ministerjum wojny, bada teraz wynalazek, który może wprowadzić znaczny przewrót w uzbrojeniu konnicy. Jest nim lanca składana, którą obmyślił hr. Attems. Posiada ona tę wyższość nad dotychczasową piką, że nie przeszkadza zgoła podczas jazdy, łatwiej ją umieścić w ogólnym rynsztunku kawalerzysty, nie niszczy się, nie traci powłoki z lakieru, a przez to i nie rdzewieje. Rozłożona natomiast, dorównywa co do wytrzymałości całkowicie lancy jednolitej, a nawet przewyższa ją co do giętkości, lżejszej wagi i dokładności odrobienia. Wynalazca postarał się już o patenta we wszystkich krajach Europy.

KURJER PETERSBURSKI

* Dzienniki rosyjskie donoszą, że kapitan Simonow wynalazł karabin, wagi 8 funtów i 11 łutów, dający 40 strzałów na minutę. Wkrótce odbędą się w Petersburgu próby nowego karabinu.

KURJER AZJATYCKI.

* Trzęsienie ziemi zniszczyło doszczętnie w dniu 28 maja wieś Sart w Azji Mniejszej, gdzie znajdowały się ruiny starożytnego Sardesu. Wielu mieszkańców znalazło śmierć pod gruzami zapadających się budynków.

Kronika ekonomiczna.

Budowa Sekcji telefonicznych w Krakowie. Dziennik Rozporządzeń dla stoł. król. Miasta naszego z 10 maja 1892 nr. 5 podaje do powszechnej wiadomości, iż Dyrekcja lwowska c. k. poczt i telegrafów rozpocznie już niebawem budowę sieci telefonicznych u nas w mieście. Stacja centralna telefonów umieszczona będzie w głównym budynku pocztowym na rogu ul. Wielopole, a z tych rozchodzić się będą następujące linie:

1) Gmach pocztowy, ul. Sienna, Rynek, Sukiennice, ul. Grodzka, Bracka, Wiślna, św. Anny, Szewska, Szczepańska, Sławkowska, św. Jana, Florjańska itd.;

2) Gmach pocztowy, ul. Wielopole, Dietlowska, Sebastjana, Jakóba, Wawrzyńca, Gazowa, Podgórze;

3) Gmach pocztowy, ul. Kolejowa, Basztowa, Kopernika, Warszawska, Krowoderska, Łobzowska itd.

Z tych 3 głównych linij rozchodzić się mają dalsze linje boczne, które zakładane będą w miarę potrzeby i rozwoju instytucyj telefonów miejscowych. Magistrat powyższe urządzenia podaje do wiadomości mieszkańców Krakowa w tem przekonaniu, że właściciele domów w dobrze zrozumianym interesie ogólnym poprą zarządzenia c. k. Dyrekcji pocztowej około budowy telefonów mających niepoślednią ważność dla interesów przemysłowo-handlowych, jakoteż bezpieczeństwa publicznego; przeto obawiać się wypada, żeby obywatele miejscy czynili jakowe przeszkody, skoro zarząd miasta przyświecając dobrym przykładem, zezwolił używać gruntów i realności miejskich do budowy telefonów (a właściwie do ustawienia na nich żelaznych stojaków cylindrowych, konsolów żelaznych i słupów telefonicznych).

Nakoniec zwraca się uwagę interesantów, że c. k. Dyrekcja pocztowa zobowiązała się w ustawianiu tych rozmaitych dźwigarów wzmacniać w miarę potrzeby wiązania dachowe przez zaciąganie belków dodatkowych i naprawiać szkody ewentualnie w dachach spowodowane. Nadto zaopatrzone zostaną stojaki dachowe na domach prywatnych stosownymi aparatami przeciw drżeniu i brzęczeniu drutów; wreszcie stojaki telefonowe, po dachach umieszczone, zaopatrzy Dyrekcja pocztowa w konduktory (gromochrony) z uznaną z doświadczenia konstrukcją najlepszą, co przecież powinno właścicielom realności nastręczyć otuchę, że szwanku żadnego nie poniosą z urządzeń telefonicznych. Bliższej informacji w tym względzie zaczerpnąć można z obszernej publikacji magistrackiej, o której była mowa we wstępie do niniejszego wyjątku.

Ceny zbożowe.

Kraków 3 czerwca 1892.

Handlarze mówili o dzisiejszym targu kleparskim: ot jest ani tak, ani siak; wszystko pozostało, jak było, tylko się ku gorszemu pochyliło. Co do pryncypalnych gatunków zboża, wszystkie ceny obniżyły się o 20—30 centów w porównaniu z targiem wtorkowym. Łatwo odgadnąć, co spowodowało zniżkę. Wysiewy stoją wszędzie świetnie. Ziemianie nasi mieli w spichrzach nagromadzoną ilość wielką pszenicy i żyta, a teraz nagle wszyscy chcą opróżnić magazyny. Jeden z właścicieli wielkich młynów amerykańskich u nas odebrać miał dziś właśnie depeszę telegraficzną z Kijowa, donoszącą mu, że granica rosyjska już tymi dniami będzie stała otworem dla wywozu pszenicy, gdyż bez uchylenia tej prohibicji cłowej nie mogłyby się odbywać żadne transakcje zbożowe na bliskich już kontraktach kijowskich, które, jak wiadomo, decydują kwestję Hamletowską dla wszystkich ziemian większych i mniejszych w zabranych krajach i całej Rosji południowej.

Płacono tedy na dzisiejszym targu za 100 kilogramów (netto) jak następuje:

Pszenica (węgierska) 8·90 do 9·—; pszenica (polska) 9·50, 9·70 do 10·—; żyto 8·70 do 9·—; jęczmień 6·25 do 7·50; owies 6·40 do 7·10; groch 9·50 do 10·50; tatarka 8·80 do 9·— i 10, proso —·— do —·—; fasola 8·50 do 9·—; rzepak —·— do —·—; koniczyna (siewna) —·— do 70·—; ziemniaki 2·50 do 2·70; kasza —·— do 19·—; kukurydza (czerwona) 6·50 do 6·80; kukurydza (żółta) 7·— do 7·25; spirytus —·— do —·—

Lwów 1 czerwca 1892.

Pszenica 9·— do 9·10; żyto 7·80 do 8·10; jęczmień (browarny) 6·— do 7·20; owies 6·60 do 7·20; rzepak nowy 9·50 do 10·—; groch 6·50 do 9·50; wyka 5·— do 5·50; lnianka —·— do —·—; bób —·— do —·—; bobik 6·50 do 7·25; hreczka 9·50 do 11·50; koniczyna czerwona 50·— do 60·i 65; kon. biała —·— do —·—; szwedzka —·— do —·—; kminek —·— do —·—; anyż —·— do —·—; kukurudza 6·10 do 6·25; chmiel nowy (60 kilo) 55·— do 65·— spirytus 14·60 do 15·— (bez podatku).

Kronika polityczna.

Lwów 3 czerwca Kijowski jenerał-gubernator **Ignatiew** przeczy, jakoby w fortecy kijowskiej więziony był **Kądzielski**, poddany austro-węgierski. Z fortecy kijowskiej nadeszły listy od Kądzielskiego uciekające się do władz austrjackich o interwencję

Wiedeń. W dniach 5, 6, 7, 8 i 9 b. m., zbiera się tutaj kongres stronnictwa społeczno demokratycznego w sali „pod trzema aniołami“, w dzielnicy Wieden. Zjazd zbiera się na podstawie § 2 prawa o zgromadzaniu się, i dlatego wstęp tylko za okazaniem zaproszenia.

Paryż. Przed kilku dniami omawiano w Izbie deputowanych sprawę regulacji waluty przez Austro-Węgry. Baron de Soubeyran interpelował, jakie stanowisko zajmie rząd francuzki podczas londyńskiej konferencji monetarnej. Francja — podnosił — posiada największy zasób srebra, (posiada półczwarta miljarda franków w srebrze), a więc najbardziej ze wszystkich państw zależy jej na tem, ażeby srebro nie traciło na wartości. Srebro obecnie spadło na 38 za 100. Austro-Węgry sprzeniewierzają się zaciągniętym zobowiązaniom, wykupują bowiem guldeny nie po cenie półtrzecia franka, lecz po cenie dwóch franków dziesięciu centimów. Pragną one kupić na targach: londyńskim i paryzkim 800 miljonów franków w złocie, aby uregulować swą walutę. Dlatego podczas konferencji międzynarodowej wysłańcy Francji posiadać winni jak najszczegółowsze wskazówki i ochronić Francję od ruiny z powodu zniżki cen srebra. W dalszym ciągu wykazywał mówca następstwa, jakie wywrze regulacja waluty na cła, i doradzał trzymać się ściśle umowy w 1881 r., zawartej pomiędzy Francją a Stanami Zjednoczonemi. **Bourgeois** widząc w niej przyczynę złego, wykazywał konieczność zerwania t. z. łacińskiej konwencji monetarnej z 1885 r.; konwencja zawartą była z Grecją, Szwajcarją, Belgją i Włochami na przeciąg lat czterech. Pomimo, iż w 1889 r. upłynęła, milcząco stosowano się do niej, obecnie wszakże wobec ustawicznej zniżki srebra trzeba mieć rozwiązane ręce. **Rouvier**, minister skarbu, wspomniał: Obecna kryzys pochodzi mniej z rzeczywistego spadku srebra, ile raczej z nadmiaru obiegu papierowego w Hiszpanji, Portugalji i południowo amerykańskich rzeczachpospolitych Do inicjatywy powołaną jest przedewszystkiem Anglja, którą kryzys najbardziej dotyka. Francja stosować się będzie do postępowania delegatów angielskich jakkolwiek zajmie życzliwe stanowisko do sprawy srebra. Właśnie dlatego, iż Francja posiada największe zapasy srebra, musi być ostrożną. W dalszej dyskusji Bourgeois odsyłał ministra do referatu Tirarda, poprzednika Rouviera, z którego wypływa, iż obecne *status quo* jest dla Francji najkorzystniejsze.

Śledztwo sądowe w sprawie panamskiej zostało ukończone. Rzeczoznawcy orzekli, iż Lesseps działał z całą świadomością.

Prasa uderza gwałtownie na trzech artystów Comédie Française, którzy w Pradze występowali na scenie niemieckiej. Justice nazywa fakt ten **skandalem**. Czesi powinni przyjąć do wiadomości, iż do kroku tego ani wzmiankowanych artystów minister sztuk pięknych nie upoważnił, ani ogół francuzkich artystów nie zawaha się przed potępieniem go, jako nietaktownego.

Bulanżysta Millevoye wobec krążących pogłosek, iż wywieszanie rosyjskich chorągwi w Nancy będzie wzbronionem, oświadcza, iż zabiera z sobą całą pakę takich chorągwi, a w razie gdyby mu niedozwolono ich użyć, wniesie interpelację w Izbie.

Praga 3 czerwca. Dziś odjechała delegacja czeskich „Sokołów“ do Nancy. Około 2000 osób zgromadziło się na dworcu, a ponieważ na peron wpuszczano tylko te osoby, które zakupiły bilety, zaopatrzono się w bilety do najbliższej stacji. Śpiewano marsyljankę, wołano: „pozdrówcie Francję“ i „niech żyje Francja!“ — Odjechało 82 osób między nimi 76 „Sokołów“. Między „Sokołami“ są młodoczescy posłowie Lang, Podlipny i Brdlik.

Budapeszt 3 czerwca. *Magyar Hirlap* ogłasza rozporządzenie głównodowodzącego tu stacjonowanym korpusem ks. Lobkowitza, dozwalające wojsku brać udział w uroczystościach jubileuszowych, byleby skarb państwa na żadne ofiary pieniężne nie był narażony i byleby chorągwie czarnożółte były użyte obok narodowych. Gabrjel Ugron zamierza wnieść z tego powodu interpelację w Izbie.

Berlin 3 czerwca. Wczoraj wieczorem Ahlwardt miał wygłosić mowę o „Strzelbach żydowskich i zemście żydów“. Skoro zebranym w sali Tonhalle tłumom doniesiono, iż został zaaresztowany, rozległy się okrzyki oburzenia.

Paryż 2 czerwca. Rząd nie otrzymał żadnej wiadomości o obsadzeniu Aldabry przez Anglików. (Aldabra jest położoną na północ od Madagaskaru. *Przyp. Red.*).

Bochum 3 czerwca. Nareszcie zostało wniesione oskarżenie przeciw Baare'mu i 17 wspólnikom. Rozprawa sądowa rozpocznie się 12 lipca, akt oskarżenia będzie doręczony obwinionym 6 b. m.

Rzym 3 czerwca. **Prawy środek** zgadza się na budżet prowizoryczny 4-ro miesięczny. Giolitti przystaje na powyższy wniosek pośredni.

Berno 3 czerwca. Demonstracje niemieckie przeciw biskupowi Bauerowi nie ustają. W Morawskiej Krumawie, skoro biskup począł dzieci egzaminować w języku czeskim, opuścił naczelnik miejscowej rady szkolnej Kaniak i jego zastępca salę szkolną, poczem egzamin odbywał się bez dalszych przeszkód.

Berno 2 czerwca. Dziś, po walnem zgromadzeniu „związku politycznego katolików niemieckich“ w Morawji, odbył się wiec, na którym wyłuszczał program chrześcijańsko-socjalistyczny książę Liechtenstein.

Londyn 2 czerwca. Ulster przygotowuje ogromną manifestację w duchu patrjotycznym angielskim. W Belfast zjedzie się 10,000 delegatów unjonistów. Ks. Aberdeen obejmie przewodnictwo wiecu, burmistrz Belfastu urząd sekretarza. Na pamiątkę wiecu wybite będą złote medale. Dnia 22-go b. m. zbierze się w Londynie zgromadzenie przygotowawcze. Jedno z pism, wychodzących w Belfast, doradza w razie urzeczywistnienia *home rule'u*, nie płacić irlandzkiemu rządowi podatków, z praw wyborczych nie korzystać, burmistrzom i szeryfom zaś zaleca palić rozporządzenia władz. Szeryfowie, sędziowie przysięgli i świadkowie winni wyrzec się udziału w sądach. Urzędy podatkowe należy opanować przemocą; w razie potrzeby być gotowi do oporu zbrojnego i otwartej wojny, która wszakże winna być raczej odporną. — Słowa hr. Salisbury'ego padły na grunt plenny.

Petersburg 2 czerwca. Wybuchły zaburzenia między góralami nad Kubaniem. Oddziały rokoszan niepokoją okolicę Ekaterynodaru. Elizawetyńsk i Bielorjeczeńsk splądrowali górale, siejąc mord i zniszczenie. Rząd kraju zakubańskiego zakazał mieszkańcom stanic, t. j. wsi, udawać się bezbronnym i pojedyńczo do miasta. Przyczyną rozruchów była rozszerzająca się wśród górali pogłoska, iż rząd rosyjski zamierza wcielić ich do gmin kozackich.

Valparaiso 2 czerwca. Kongres chilijski rozpoczął obrady. Prezydent Montt zaznaczył pokojową sytuację wewnątrz i zewnątrz państwa, jak również zapowiedział, iż w obecnej sesji wniesioną będzie amnestja dla zwolenników Balmacedy.

Uroczystość Moniuszkowska.

Dnia 4go czerwca 1872 r. atak sercowy przeciął pasmo dni niezapomnianego twórcy narodowej opery polskiej. Jeżeli mistrzowi, którego życie nie było usłane różami, który nieraz znajdował się w niedostatku materyalnym, a nie zawsze i nie wszędzie spotykał moralne poparcie, potomność dotąd nie wynagrodziła krzywd za życia doznanych, jeżeli najpiękniejsze jego partytury spoczywają do dziś w rękopiśmie, a wiele dzieł wcale szerszemu ogółowi nieznanych, znamy zaledwo z tytułu, jeżeli dotąd nie zdobyliśmy się na wyczerpującą o nich monografię, to jednak pewną pociechą są objawy budzącego się powoli „kultu,“ na który zasłużył w zupełności „ten, co stanowi bądźcobądź epokę olbrzymiego kroku naprzód.“ „On to — pisze dr. Bylicki z powodu wykonania „Sonetów krymskich“ przez krakowskie Towarzystwo muzyczne w r. 1880 — wychował generację, która opuściła za jego wpływem ciasny zaścianek... zaczęła się więcej uczyć i więcej zajmować arcydziełami zagranicznemi. On podniósł gust ogółu publiczności do tego stopnia, że i Chopina zaczęto (u nas) lepiej pojmować... A jeśli doczekamy się kiedyś godnego następcy Moniuszki, który muzykę naszą wprowadzi w szeroki świat i zyska uznanie, to i wtedy przyznać będziemy musieli, że Moniuszko utorował mu drogę.“

To też, jak z radością powitaliśmy wiadomość o budowie pomnika Moniuszki w foyer teatru wielkiego w Warszawie i o zawiązaniu się „sekcji Moniuszkowskiej“ przy tamtejszem Towarzystwie muzycznem, tak też szczerze odrazu przyklasnęliśmy myśli uczczenia dwudziestej rocznicy śmierci nieodżałowanego kompozytora, na którą równocześnie prawie z „Lutnią“ warszawską wpadło krakowskie Towarzystwo muzyczne. Ale kiedy w Warszawie ograniczono się do odśpiewania „Requiem“ w kościele, Kraków pochlubić się może szczęśliwym pomysłem urządzenia uroczystego wieczoru. Nie wątpimy, że dobry początek wczorajszy pociągnie za sobą szereg wieczorów polskiej muzyce poświęconych, które, jeżeli już nie corocznie, to przynajmniej w ważniejsze rocznice urządzaćby należało.

Dobrze się stało, że na obchód wczorajszy obrano do wykonania „Widma.“ Pomijając okoliczność, że nastrojem i treścią utwór ten najlepiej licuje z żałobną rocznicą, zaznaczamy, że krytyka ogólnie uznaje to dzieło za najlepszą z kantat Moniuszki, i że w roku bieżącym właśnie upłynęło 25 lat od pierwszego wykonania „Widm“ w Krakowie. Nie od rzeczy bowiem będzie przypomnieć, że właśnie w r. 1867 w d. 15 i 23 stycznia odbyły się w grodzie naszym dwa koncerta kompozytorskie Moniuszki, oba złożone z uwertury koncertowej „Bajka“ i z „Widm.“ Partję sopranową wykonała wówczas panna Voigt, barytonową ś. p. Wiktoryn Ciechanowski i słynny w owym czasie śpiewak Kohler, deklamację zaś wygłosił Wincenty Rapacki. Recenzje ówczesne, zaznaczając, że sale redutowe pomimo wysokich stosunkowo cen (2 złr. za krzesło, 1 złr. za wstęp) nie mogły pomieścić licznych słuchaczy, nie znajdują dosyć słów uznania dla kompozytora. (*Czas* Nr. 13 z t. r.). Po raz trzeci wykonało „Widma“ Towarzystwo muzyczne w r. 1874, pod kierunkiem ś. p. Vopalki, czwarty raz słyszeliśmy je w czasie obchodu Mickiewiczowskiego odśpiewane przez trupę lwowską; wczorajsze wykonanie było piątem, jeżeli pominiemy produkcje bez orkiestry lub z opuszczeniem nawet niektórych numerów muzycznych, jak to praktykowało się na różnych wieczorach Mickiewiczowskich.

Nie chcąc przekraczać granic zwykłej recenzji, musimy z żalem wyrzec się zamiaru obszerniejszego rozbioru dzieła. Rzadko które z dzieł Moniuszki potrafi tak przykuć uwagę słuchacza od początku do końca, jak „Widma,“ bo też rzadko które przedstawia tak doskonałą ilustrację tekstu i tak jednolity, do końca niesłabnący, tajemniczy, a uroczysty nastrój. Wspaniała „Intrudukcja,“ w szybkiem następstwie zapoznająca słuchacza kolejno z motywami czterech części, z jakich się kantata składa, t. j.: „Aniołka,“ „Ptaków nocnych,“ „Dziewczyny“ i „Zakończenia,“ wracająca co chwilę do mistycznego zaklęcia, stanowiącego obok sławnego „bo słuchajcie i zważcie u siebie“ najpiękniejszą może frazę, jaką Moniuszko kiedykolwiek dla chóru napisał, cały szereg „inwokacji“ Guślarza, będących napół recitativem, napół arją, a składających nader plastyczną indywidualność muzyczną tego pół-kapłana, pół-czarodzieja, trzymającego całą nić akcji w ręku, cała niesłychanej grozy i potęgi pełna scena z „Dziedzicem,“ kulminacyjny punkt siły kompozycji, pełen wdzięku duet i piosnka, to jedne z najlepszych rzeczy, jakie stworzył Moniuszko. Jeden jedyny numer partytury, to jest końcowy chór, z przerażeniem zaklinający uparte widmo, co „milczy i nie przepada,“ nie dorasta do wysokości zadania, ale tę małą usterkę wynagradza kilkanaście taktów ostatnich, opartych na melodji sławnego „ciemno wszędzie,“ a malujących najwyższy stopień grozy i przerażenia, jaki opanowuje zebranych na Dziady. Potężnego i przejmującego wrażenia całości opisem odtworzyć niepodobna, a kto „Widm“ w oryginale nie słyszał, tego odesłać należy do dziełka prof. dra Bylickiego o „Widmach,“ „Sonetach“ i „Mildzie,“ które z talentem i z werwą omawia nieśmiertelny utwór Moniuszki.

Na wczorajszej uroczystości wykonało Towarzystwo muzyczne „Widma“ w całości, nie skreślając nic z tego prześlicznego dzieła. Wykonanie we wszystkich szczegółach było staranne.

Tłumnie zebrana publiczność nie szczędziła też gorących oklasków po każdym ustępie. Główną rolę Guślarza — prawdziwego reżysera Dziadów — odśpiewał pan Nowak z prawdziwem przejęciem się poważną swą rolę. Niemniej dobrze wywiązała się z zadania pani Gallowa. Głos jej niezbyt silny, przy umiejętnem cieniowaniu brzmiał mile i wdzięcznie. Chóry pod dyrekcją p. Barabasza, pominąwszy słabszą nieco obsadę partji altowej, zlewały się w harmonijną całość z orkiestrą. Pomniejsze usterki nietrudno będzie usunąć przy powtórnem wykonaniu. I tak byłoby niewątpliwie pożądane pewniejsze wejście tenorów w chórze z „aniołkiem,“ spotęgowanie siły w chórze „Ptaków nocnych,“ szybsze tempo w ostatnim chórze „Precz zrąd, precz.“ Usterki te wobec poważnej trudności w wykonaniu całego dzieła szczęśliwie pokonanych, nie mogą umniejszać zasługi chóru, który trzymał się wcale dobrze i zbierał długotrwałe oklaski.

Deklamację podzielił się p. Rygier z panną Trapszówną i wywiązali się z zadania wybornie.

Na wstępie wieczoru wykonała orkiestra pod dyrekcją Władysława Żeleńskiego tegoż „Marsz żałobny,“ w którym szczególniej część pierwsza jest wzorowo napisana i porywa słuchaczy.

Wreszcie mistrz Żeleński w pięknym odczycie podniósł wybitniejsze momenty z życia i prac naszego uwielbianego, a niezapomnianego artysty-kompozytora. *S. C.*

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś. Zesłanie Ducha świętego i św. Bonifacego; jutro: św. Norberta i Klandjusza; pojutrze: św. Roberta i Lukrecji.

Rocznice.

Kononowicz otrzymał rozkaz rządu narodowego, aby się z oddziałem swoim oddał pod dowództwo jenerała Czachowskiego. Nie mogąc oprzeć się rozkazowi rządu, a nie chcąc mu być posłusznym, bo Czarkowskiego nie cierpiał, rozpuścił swój oddział pod pozorem, że nie zdołałby się oprzeć Moskwie, która z dwóch stron na niego ciągnęła. Po rozpuszczeniu oddziału, schronił się Kononowicz z adjutantami: Sadkowskim i Łabęckim do pewnej wsi, gdzie ich *Moskale pochwycili i 5 czerwca 1863 w Warszawie rozstrzelali.* Egzekucją kierował jenerał moskiewski Müller-Zakamelski, ten sam, który w sposób ohydny znieważał ks. Agrypina Konarskiego. Gdy przyprowadzili do niego ks. Konarskiego, kazał mu zdjąć krzyż z piersi, a gdy nie chciał tego uczynić, posłał jenerał po Franciszkanina i rozkazał mu zdjąć krzyż z Kapucyna. Franciszkanin rzekł: „Nie kładłem go na niego i nie ja go zdejmę“. Gdy jednak, ulegając przymusowi, ks. Konarski, położył krzyż na boku, wówczas Müller-Zakamelski zaczął go bić po twarzy, targać za brodę, a przywiązawszy do wozu, prowadził pieszo do Warszawy, gdzie go powiesili na szubienicy. Przed śmiercią rzekł jeszcze ks. Agrypin: „wyspowiadałem się, więc umrę spokojnie; spełniłem obowiązek kapłana i Polaka. Chociaż umrę pod ręką kata na szubienicy, gdzie mnie już wielu moich braci poprzedziło, przecież to mnie nie hańbi“. Na szubienicę szedł z wypogodzoną twarzą.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 5 czerwca.

O godzinie trzy kwadranse na 2 po południu wyjazd do kopalń w Wieliczce.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

Od godziny 8 rano. Zabawy ludowe na Bielanach.

Poniedziałek 6 czerwca.

O godzinie $1\frac{1}{3}$ po południu Wyjazd do Kopalń soli w Wieliczce.

O godzinie 4 po południu. Koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 popołudniu. Koncert wparku Krakowskim.

Od godziny 8 rano. Zabawa ludowa na Bielanach.

O godzinie w pół do ósmej wieczorem. Przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

Wtorek 7 czerwca.

O godzinie pół do 8 wieczorem. Przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

O godzinie 11 wieczorem Przyjazd „Sokołów“ czeskich.

Środa 8 czerwca.

O godzinie 7 rano. Zejście się gości w gmachu Sukiennice.

O godzinie w pół do 8 rano. Nabożeństwo w kościele N. M. Panny.

O godzinie 8 rano. Zwiedzanie gremialne Zamku Katedry Wawelskiej. Powitanie prezydenta.

O godzinie 10 rano. Zwiedzanie partjami Muzeum Narodowego, Wystawy obrazów, Muzeum Czartoryskich i Bibljoteki Jagiellońskiej.

O godzinie 1 szej w południe. Wyjazd do Wieliczki. Zwiedzanie, objad, śpiew i tańce.

O godzinie 7 i minut 15 wieczorem. Powrót z Wieliczki. Wizyta Parku Jordana.

O godzinie w pół do 9-tej wieczorem. Uczta w sali „Sokoła“ na cześć gości „Sokołów“.

O godzinie w pół do 8 wieczorem. Przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

Czwartek 9 czerwca.

O godzinie rannej. Wyjazd gości „Sokołów“.

O godzinie 4 po południu. Koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem. Przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

Piątek 10 czerwca.

O godzinie 6 po południu. III. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa dla upiększenia miast w sali Rady mieskiej.

O godzinie w pół do 8 wieczorem. Przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

Sobota 11 czerwca.

O godzinie 8 wieczorem. Pogadanka w „Związku literackim“.

O godzinie w pół do 8 wieczorem. Przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

O godzinie 4 po popołudniu. Zabawa ogrodowa na rzecz bibljoteki Stowarzyszenia nauczycielek.

O godzinie w pół do 8 wieczorem. Przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

Niedziela 12 czerwca.

O godzinie 4 po połudn u. Koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po połudn u. Koncert w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem. Przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

Następny numer „Kurjera Polskiego“ opuści prasę we wtorek o godz 11 przed południem.

Przejazd druhów „Sokołów“ czeskich. Od piątej godziny z rana w mieście naszem niezwykłe zapanowało ożywienie. Amarantowe koszulki migały się wśród licznej publiczności, spieszącej powitać gości: Czechów, Morawian i Wielkopolan. Panie z oczkami zaspanemi lecz z dziwną energią w ruchach, obcierając pot z czoła — biegły na dworzec kolei... Peron dawno o tak wczesnej porze nie widział tyle razem osób... Po lewej stronie ustawiła się kapela „Harmonja“, nieco dalej zaczynał się szpaler, tworzony przez umundurowanych druhów. Cztery sztandary powiewały: Krakowski, Wadowicki, Ostrowski i Inowrocławski.

Na czele „Sokołów“ krakowskich stanął dr. Styczeń z członkami wydziału. Obok zajął miejsce komitet obywatelski z prezesem prof. drem Jordanem i przewodniczącymi sekcji: mecenasem drem Markiewiczem, drem Stanisławem Paszkowskim i Armółowiczem. Przybyli też reprezentanci prasy miejscowej, między nimi redaktor naczelny *Kurjera Polskiego* dr. Orłowski w stroju polskim.

Z uderzeniem w pół do siódmej powstał ruch na dworcu.

Za chwilę spodziewano się ujrzeć gości... Komitetowi zaczęli rozdawać bukieciki z pięknie dobranych kwiatów, przeznaczone dla pań przejezdnych...

Na twarzach zebranych coraz wyraźniej zarysowywała się niecierpliwość... Dzwonek! — Pociąg nadchodzi!... odezwały się głosy. Harmonja próbuje swych instrumentów, ekspresi biegają w jedną i drugą stronę. Szpaler „Sokołów“ prostuje się... Już słychać sapanie lokomotywy... Widzimy już zadziwione oczy machiny, która snać nie spodziewała się ujrzeć tyle osób tak wczesnym rankiem... Świst... Niech żyją!... rozległo się wokoło... Nazdar!... odpowiedział gromki okrzyk z wagonów. Harmonja zagrała „Kde domov moj“ Nazdar!... po raz trzeci chórem zabrzmiało... a wiatr poniósł ten okrzyk tam, gdzie pozostali ci, którym los nie dozwolił usłyszeć szczerego pozdrowienia w Krakowie.

Pierwszy przemówił prezes komitetu obywatelskiego radca miejski prof. dr. Henryk Jordan, witając serdecznie gości czeskich, którzy nie szczędząc trudów podróży, po spieszyliby wziąść udział w jubileuszu polskiego sokolstwa. Mając w żywej pamięci świetne przyjęcie, jakie spotkało Polaków w Pradze, w czasie wielkiej narodowej wystawy czeskiej, spieszą Polacy by uścisnąć bratnią dłoń Czechów, wołając z głębi serca: Niech żyją!

Następnie przemówił prezes „Sokoła“ krakowskiego, mecenas dr. Styczeń wyrażając radość z „Sokołów“ polskich, że mogą powitać bratnie drużyny z Czech w podwawelskim grodzie. Kończąc swoje przemówienie, z werwą wypowiedziane, zaprosił dr. Styczeń gości czeskich, by, wracając ze Lwowa, odwiedzili Kraków i druhów krakowskich.

W imieniu gości, w pięknej mowie podziękował za serdeczne przyjęcie dr. Scheiner, sekretarz związku stowarzyszeń sokolskich, a po nim p. Józef Visek, prezes „Sokołów“ praskich. Wszystkie mowy witano gorącemi okrzykami.

Następnie wyruszył pochód z kapelą na czele do restauracji Johna, gdzie przygotowany posiłek oczekiwał strudzonych podróżą gości.

Sokołowie polscy i członkowie komitetu usługiwali gościom czeskim, którzy byli w jak najlepszym usposobieniu z powodu serdecznego przyjęcia.

Po półgodzinnym wypoczynku powrócono na peron, a o w pół do 9 rano odjechały dwa pociągi, wioząc do Lwowa gości czeskich i „Sokół“ krakowski. Przy odjeździe chór „Sokoła“ odśpiewał kilka pieśni. Grzmiące „Niech żyje!“ żegnało odjeżdżających.

Mistrz Jan Matejko, który cieszy się dobrem zdrowiem, wyjechał na tydzień do Krzesławic.

Wybór rektora w uniwersytecie Jagiellońskim na przyszły rok szkolny. Dziś o godzinie 12 w południe zebrało się gremjum profesorskie Uniwersytetu Jagiellońskiego w liczbie 13 (trzech bowiem głosujących nie przybyło) celem wyborn rektora na rok przyszły. Jednogłośnie wybranym został profesor prawa cywilnego dr Stanisław Madeyski.

Trzecie walne zgromadzenie członków Towarzystwa dla upiększenia miasta Krakowa i okolicy odbędzie się w piątek dnia 10 czerwca b. r. o godzinie 6 po południu w sali Rady miejskiej, na które wydział szanownych członków uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu drugiego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły; 3) sprawozdanie kasowe; 4) wnioski komisji rewizyjnej; 5) wnioski członków.

Na rzecz weteranów złożono w miesiącu maju 1892 roku następujące składki: Ks. kanonik Maciej Fox 10 złr., p. Jan Banuszkiewicz 12 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie 15 złr., obywatele po wiatu Żydaczowskiego 786 złr. Dochód w maju wynosił 832 złr. Rozchód zaś: Żołd dla 45 Weteranów, zaliczki chorym, potrzeby biurowe i najem lokalu 677 złr. 89 ct.

Zgubiony pugilares z pieniądzmi na rogu Wiślnej ulicy odebrać można w Zakładzie naukowym P. Peszkowskiej, ul. Stolarska, l. 13.

Ambulatorjum szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie wynosiło w maju b. r. 736 osób. Z tych było 449 z Krakowa, 134 z Podgórza, a 153 z okolicy.

W Swoszowicach już rozpoczął się ruch kąpielowy a wnioskując z licznych zamówień, jakie napływają nawet z odległych stron kraju, sezon tegoroczny zapowiada się niebywale świetnie.

Lekarz zdrojowy dr. Radecki ordynuje już w Zakładzie.

Dla amatorów cygar. Z dniem 1 b. m. pojawiły się w tutejszych trafikach trzy nowe gatunki cygar: „La flor de Henry Clay“, „La flor de Morales“ i „Eden“.

Koncert Natalji Janathówny, głośnej śpiewaczki odbędzie się w dniu 20 b. m. w sali „Sokoła“.

Na Bielanach zapanował ruch z powodu zbliżających się Świąt Zielonych... Utartym zwyczajem las bielański zabuduje się na dni tych pare namiotami, huśtawkami, karuzelami i t. p. przyjemnościami — słowem zamieni się w arenę zabaw ludowych. Właściciele restauracyj, huśtawek, karuzel z gorączkowym pospiechem przystrajają wynajęte miejsca, spoglądając tylko na niebo, jakby zawczasu pragnęli wyczytać na niem przepowiednie aury. Deszcz czy pogoda? — oto troska przedsiębiorców bielańskich rozkoszy.

Tradycyjne wianki tego roku zapowiadają się pomyślnie. Powstał projekt oświetlenia pochodu łodzi światłem elektrycznem. Odpowiednie kroki poczyniono i zwrócono się do komendy wojskowej o wypożyczenie na ten wieczór aparatu światła elektrycznego. W tych dniach spodziewaną jest odpowiedź.

TELEGRAMY.

Zjazd „Sokołów“.

Tarnów 4 czerwca. Pierwszy pociąg „Sokołów“ witano tu bardzo uroczyście. Orkiestra straży pożarnej grała hymn Sokołów. Licznie zgromadzona publiczność wznosiła okrzyki: „Czołem!“ Przemawiał imieniem Tarnowian p. Chylewski, poczem 46 umundurowanych członków Sokoła tutejszego wsiadło do pociągu.

Niebawem nadjedzie drugi pociąg. Entuzjazm wśród publiczności był niesłychany. Panie rzucały czeskim gościom kwiaty. „Harmonja“ zagrała marsza polskiego, chór śpiewał pieśni polskie. Pełne zapału okrzyki: Nazdar! Czołem! nie miały końca. Czescy pobratymcy serdecznem powitaniem bardzo byli uradowani.

Rzeszów 4 czerwca. Przejeżdżających do Lwowa Sokołów polskich i czeskich witano na wszystkich stacjach bardzo gorąco.

Rezygnacja barona Wassilki.

Wiedeń 4 czerwca. Baron Wassilko, marszałek sejmu bukowińskiego oświadcza publicznie, iż nie będzie przewodniczył sejmowi w najbliższej sesji.

Wiadomości urzędowe.

Wiedeń 4 czerwca. Wilhelm Piernikarski, Henryk Kuliński i Robert Filipek, kontrolerzy głównego urzędu podatkowego, zostali mianowani głównymi egzekutorami krajowej dyrekcji skarbu.

Wiedeń 4 czerwca. Cesarz użyczył swej sankcji uchwale sejmowej, przyznającej gminie miasta Przemyśla prawo nakładania i ściągania podatków z najmu.

Katastrofa kolejowa.

Monachjum 4 czerwca. Na stacji Porcholz uderzył pociąg pospieszny o towarowy. Sześć osób uległo ciężkim skaleczeniom.

Wojna domowa w Grecji.

Tryest 4 czerwca. *Citaddino* donosi, iż w Tessalji wybuchła wojna domowa między zwolennikami Trikupisa i Delyannisa. W Trocalli zwolennicy Trikupisa rzucili się również na żydów.

Powrót Bismarcka.

Kolonja 4 czerwca. Dzienniki zaprzeczają, jakoby podejmowane były usiłowania celem załagodzenia sporu między cesarzem a Bismarckiem.

Wojna domowa w Wenezueli.

Londyn 4 czerwca. Donoszą tu z Wenezueli, iż prezydent Palazio został pobity na głowę pod Walencją.

Czesi we Francji.

Nancy 4 czerwca. Ponieważ czeskie „Sokoły“ wobec zakazu policji praskiej nie występują urzędownie i nie rozwiną chorągwi czeskich „Sokołów“, komitet kierujący uroczystością uchwalił ofiarować Czechom chorągiew jedwabną o barwach czeskich. Chorągiew tę nieść będzie podczas pochodu Francuz. Po pochodzie zostanie zwiniętą i oddaną Czechom jako upominek.

KURS WALUT I PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH.

Kraków, dnia 3 czerwca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 50	127 —
Marki niemieckie za 100	58 20	58 60
20to frankówka	9 45	9 55
Dukaty cesarskie	5 55	5 65
Ruble srebrne	1 30	1 40
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im wart. oprócz kuponu bież.		
4½% listy zastawne gal. banku hipot.	98 20	99 —
5% „ „ „ „	100 80	101 50
5% „ „ „ „ „ z 10% prem.	107 40	108 —
4% listy zast. gal. tow. kredyt. ziems. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 l.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	94 40	95 —
4½% „ „ „ „ „ „	99 20	100 —
4½% listy zastawne gal. banku krajowego	98 30	99 25
6% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	98 20	99 —
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Królestwa Polskiego Ser. V, za 100 rubli imien. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101 —	102 —
Obligacje (za 100 złr. im wart. prócz kuponu bież.)		
5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 50
4% „ „ propinacyjne	93 80	94 50
5% Oblig. komunalne gal. banku kraj. I. em.	100 —	101 —
5% „ „ „ „ „ II. „	100 50	101 50
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	91 30	92 —
4½% „ „ „ „	97 60	98 40
5% „ „ „ „	104 —	— —
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	97 —	99 —
Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).		
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	333 —	337 —
„ kolei Karola Ludwika	213 —	216 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	243 —	246 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 50	23 50
„ „ Stanisławowa	29 —	— —
„ czerwonego krzyża austr.	17 50	18 20
„ „ „ węgierskie	11 75	12 50
„ „ „ włoskie	12 50	13 50
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 60	7 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów, dnia 2 czerwca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	333 —	337 —
5% listy banku hipotecznego	100 90	101 60
5% „ „ „ z 10% premią	107 50	108 20
4½% „ „	98 25	98 95
4½% listy galic. banku kraj.	98 50	99 20
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l.	96 80	97 50
4½% „ „ „ „ „	99 40	100 10
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94 70	95 40
Gal. obligacje indemnizacyjne	104 80	105 50
Gal. obligacje propinacyjne	93 80	94 50
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.	97 60	98 30

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 2 czerwca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	— —	102 25
5% „ „ „ „ „ II do V	— —	101 85
4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego	—	98 65
5% „ zast. miasta Warszawy ser. I	— —	102 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2 czerwca.

	zł. ct.	zł. ct.
Renty.		
4 2/10% renta papierowa	95 75	95 95
4 3/10% „ srebrna	95 50	95 70
4% „ złota austrjacka	112 90	113 10
5% „ papierowa austrjacka	100 95	101 15
4% „ złota węgierska	110 65	110 85
5% „ papierowa węgierska	100 60	100 80
Obligacje.		
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	104 70	105 10
4% „ „ węgierskie	94 25	95 95
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	98 50	99 —
4% „ „ „ „	91 70	92 30
Listy zastawne.		
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. em. 1880	111 85	112 35
3% „ „ „ „ „ „ „ 1889	109 25	109 75
5% listy zastawne gal. banku hip. z 10% prem.	107 50	108 10
4½% „ „ „ „ „	98 30	98 80
6% listy zakładu kred. ziem. w Krak. w likwid.	101 25	102 25
4% listy zast. gal. tow. kredyt. ziemsk. 41 l.	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ „ „	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	— —	94 75
4½% listy zast. gal. banku krajowego	98 50	99 —
4½% „ „ austro-węg. banku	101 —	102 —
4% „ „ „ „	99 70	100 20
4% listy dłużne premiowe węg. banku hipot.	123 —	124 —
Priorytety.		
4% priorytety kolei północnej Ferdynanda	99 10	100 —
4% „ „ Koszyce-Bogumin	94 10	95 10
4% „ „ Lwowsko-Czerniow. opodat.	85 —	85 50
4% „ „ „ „ nieopod	93 80	94 80
3% „ „ południowej	144 25	145 25
4% „ „ węgiersko-galicyjskiej	93 50	94 40
Akcje.		
Akcje anglo-austr. banku 120 złr.	155 50	156 —
„ wiedeńskiego banku związkowego 100 „	117 —	118 —
„ austr. zakładu kredyt ziemsk. 80 „	393 —	395 —
„ austr. zakł. kred dla handlu i przm. 160 „	322 50	323 50
„ węg. banku kredytowego 200 „	363 50	364 50
„ galic. banku hipotecznego 200 „	334 —	— —
„ austr. banku dla krajów koron. 200 „	219 25	219 75
„ austro-węg. banku 600 „	999 —	1000 —
„ Unionbanku 200 „	247 75	248 25
Akcje kolei Albrechta 200 „	91 50	92 —
„ „ Alfolda 200 „	200 75	201 25
„ „ północnej Ferdynanda 1050 „	2895 —	2905 —
„ „ Karola Ludwika 210 „	214 90	215 10
„ „ Koszyce Bogumin 200 „	181 75	182 75
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej 200 „	244 80	245 40
„ „ państwowej 200 „	304 —	304 75
„ „ południowej 200 „	99 —	100 —
„ „ węgiersko-galicyjskiej 200 „	200 —	200 20
„ „ węg. północno-wschodniej 200 „	197 —	197 50
Akcje górnicze Alpine Montan 100 „	63 60	64 10
„ tureckiego towarzystwa tytoniow. 200 fr.	178 50	179 50
Losy.		
Losy państwowe z r. 1854 po 250 złr.	141 —	— —
„ „ 1860 „ 500 „	141 80	142 20
„ „ 1860 „ 100 „	152 25	152 75
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 —
„ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	143 —	143 50
„ „ regul. Cisy	135 75	136 25
„ austr. regul. Dunaju	121 50	122 50
„ miasta Wiednia z r. 1874	159 25	159 75
„ serbskie 100 frankowe	39 —	39 40
„ tureckie	45 60	46 25
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 70	7 10
„ kredytowe z r. 1858	188 50	189 50
„ miasta Krakowa	22 75	23 75
„ czerwonego krzyża austrjackie	17 50	18 —
„ „ „ węgierskie	12 —	12 25
„ Rudolfa	24 —	— —
„ miasta Stanisławowa	30 —	32
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 67	5 69
20 frankówki	9 45	9 50
Funty szterlingi angielskie	11 91	11 96
Marki niemieckie	58 45	58 50
Ruble papierowe	125 25	125 50

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (Czas środkowo-europejski).

Odjazd z Krakowa lub z Podgórza.

7·03 rano z Krakowa 7·11 „ z Podg.-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. **(posp.)**
8·00 rano z Krakowa 8·10 „ z Podg.-Pł.	**do Lwowa** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów. **(osob.)**
10·30 pop. z Krakowa 10·40 „ z Podg.-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. **(osob.)**
9·20 wiecz. z Krakowa 9·28 „ z Pod.-Pł.	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. **(posp.)**
10·55 noc. z Krakowa 11·05 „ z Podg.-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierp. ma w Tarnowie połącz. do Orłowa. **(osob.)**
5·50 pop. z Krakowa 6·00 „ z Podg.-Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca. **(osob.)**
1·00 pop. z Krakowa 1·15 „ z Podg.-Pł.	**do Wieliczki (miesz.)**
8·50 rano z Krakowa 9·05 „ ze Zwierz. 9·09 „ z Podg.-Pł. 9·15 „ z Pod. przst.	**do Husiatyna** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. **(miesz.)**
7·05 wiecz. z Krakowa 7·20 „ ze Zwierz. 7·25 „ z Podg.-Pł. 7·31 „ z Pod. przsl.	**do Chyrowa** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. **(miesz.)**
4·40 rano z Krakowa 4·55 „ ze Zwierz. 5·00 „ Podg.-Pł. 5·06 „ Podg. przst. 2·15 pop. z Krakowa 2·30 „ ze Zwierz. 2·34 „ z Podg.-Pł. 2·40 „ Podg. przst.	**do Oświęcima (miesz.)**
5·50 pop. z Krakowa 6·05 „ z Podg.-Pł. 6·11 „ z Pod. przst.	**do Żywca (osob.)**
8·00 rano z Krakowa 8·13 „ z Podg.-Pł. 8·19 „ Pod. przst.	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(pospieszny)**

Przyjazd do Krakowa lub Podgórza.

4·50 rano Podg.-Pł. 5·00 „ Kraków	**z Podwołoczysk** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa. **(osob.)**
6·12 rano Podg.-Pł. 6·20 „ Kraków	**z Suczawy przez Lwów. (posp.)**
2·15 pop. Podg.-Pł. 2·25 „ Kraków	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. **(osob.)**
8·09 wiecz. Podg.-Pł. 8·20 „ Kraków	**z Podwołoczysk** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Płaszowie od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego) bez zmiany wagonów. **(osob.)**
9·34 w nocy Podg.-Pł. 9·42 „ Kraków	**z Podwołoczysk** ma połączenie w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. **(posp.)**
8·41 rano Podg.-Pł. 8·55 „ Kraków	**z Tarnowa** ma w Podgórzu-Płaszowie połączenie od Żywca. **(osob.)**
7·58 rano Podg.-Pł. 8·18 „ Kraków	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, a w Podgórzu-Płaszowie do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. **(miesz.)**
7·00 wiecz. Podg.-Pł. 7·15 „ Kraków	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. **(miesz.)**
5·40 rano Podg. przst. 5·46 „ Podg.-Pł. 5·50 „ Zwierzyn. 6·05 „ Kraków	**z Husiatyna** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagorzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia. **(miesz.)**
3·49 pop. Podg. przst. 3·55 „ Podg.-Pł. 4·00 „ Zwierzyn. 4·15 „ Kraków	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwarji od Bielska i Wadowic. **(miesz.)**
10·12 rano Pod. przst. 10·18 „ Podg.-Pł. 10·22 „ Zwierzyn. 10·37 „ Kraków 8·53 wiecz. Pod. przst. 8·59 „ Podg.-Pł. 9·07 „ Zwierzyn. 9·22 „ Kraków	**z Oświęcima (miesz.)**
8·24 rano Podg. przst. 8·30 „ Podg. Pł. 8·55 „ Kraków	**z Żywca** ma w Kalwarji połączenie z Wadowicami. **(osob.)**
7·58 wiecz. Pod. przst. 8·04 „ Podg.-Pł. 8·20 „ Kraków	**z Mszany dolnej**, Chabówki (Zakopanego) i Rabki, kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(osob.)**

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym po 10 ct. nabyć można na wszystkich stacjach kolei i u konduktorów.

KOLEJ PÓŁNOCNA.

Odchodzą z Krakowa.

5·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).

6·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.)

9·25 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.)

3·05 popoł [illegible] Żywca, Wadowic, Cieszyna, Wiednia (osob.)

6·08 pop [illegible] a, Gliwic, Warszawy (osob.).

10·— [illegible] rocławia, Wiednia (posp.).

Przychodzą do Krakowa.

6·45 rano z Berna i Wiednia (posp.).

7·33 rano z Warszawy (osob.).

9·44 rano z Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (osob.).

5·— pop. z Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Warszawy, Wrocławia (osob.)

8·45 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia (posp.).

10·08 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia, Wrocławia. (osob.).



H. NIEMETZ

optyk i mechanik
w Krakowie, Sukiennice, L. 30.
GŁÓWNY SKŁAD
założony 1872 r.

maszyn do szycia.

Moje maszyny odznaczają się zaletami: **szyją cicho, lekko, pięknie, prędko.** Wypłaty przyjmuję małemi ratami; gotówką 10% rabat.

Zapraszam kupującą Szan. P. T. Publiczność, ażeby obejrzała **najnowsze ulepszenia** mych maszyn, których żadne inne nie posiadają, wskutek czego trwałość i piękne szycie na najwyższym szczycie stoją. Mój skład najdawniej istniejący, jako fachowego specjalisty, daje pewną i uczciwą gwarancję za dobroć.

Części do maszyn po najniższych cenach, gruntowne naprawy wszelkich maszyn uskuteczniam w specjalnym mym **parowym** warsztacie.

Skład bicykli i welocypedów dziecinnych. Rowery od 110 złr., wysokie od 50 złr., welocypedy dziecinne od 7 złr.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności również swój najdawniejszy **ZAKŁAD OPTYCZNY** w Krakowie.

Okulary i cwikiery w różnych fasonach, ze szkłami, uznane przez pp. lekarzy za najlepsze, dobieram takowe sam lub podług wszelkich recept lekarskich. Lornetki, szkła powiększające, lunety, kompasy, barometry. Termometry w wielkim wyborze. Aparata elektryczne lekarskie Dra Spannera. Dzwonki elektryczne od 2 złr., na żądanie daję bezpłatnie szkice do zakładania dzwonków elektrycznych. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam najsumienniej i odwrotnie. Przyjmuję wszelkie naprawy. Mając warsztat parowy, jestem w możności wszelkie wyroby mechaniczne także i cięższe wykonywać, jakoto naprawy wszelkiego rodzaju maszyn pomocniczych.

52¹(4-52) Z poważaniem **H. NIEMETZ.**

ZAKŁAD SW. JOZEFA

dla osieroconych chłopców

w Krakowie przy ulicy Karmelickiej Nr 70

poleca na obecną porę roku: 401(10-10)

wielki dobór wysadków kwiatów letnich po następnej cenie: bratki 2 złr. 50 ct. lewkonje 40 ct, werbeny 2.50, goździki Margarenty (nowość) 1.50, wszystko inne po 30 ct.; wszystko za sto sztuk; sadzonki do klombów kobiercowych, od 1 do 2 złr. za sto sztuk wysadki trzechletnich szparagów 1.50 za sto sztuk, i różne inne warzywne po zniżonej cenie. Thuje (żywotniki) od ½ do 2 metrów wysokości od 50 ct. do 1.50 za sztukę; wielki dobór roślin doniczkowych.

Przyjmuje zamówienia na bukiety i wieńce.

TRUSKAWIEC

Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacja klimatycz.-lecznicza

w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską do Drohobycza.

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. b. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Zdroje słone i słono glauberskie, w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowe**, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słono-jodo bromowe i słono-siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Natryski nosowe. Leczenie elektrycznością. Miesienie. Żętyca. Mleko. Apteka i skład wód mineralnych. Tusze z słodkiej wody.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnowych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynują lekarze zdrojowi: Dr. Aureli Plech, cesarski radca z Jarosławia, Dr. Emil Wechsler ze Lwowa, oraz wolno praktykujący Dr. Steinhaus ze Lwowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi, materacami, od 50 cnt. do 3 złr. dziennie.

Kaplica łac., cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, sala balowa, fortepjan, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w okolicę, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

W pierwszym od 1 czerwca do 1 lipca i w ostatnim sezonie od 15 sierpnia do 15 września, pomieszkania w domach zakładowych o 30 procent tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w I. sezonie do 15 czerwca i w III. sezonie od 15 sierpnia, a pozostający dłużej nad 3 dni po I. sezonie t. j. po 1 lipca, opłacają taksę całkowitą.

(Przedruk nie będzie opłacony). 412(6-6)

ZYGMUNT WASILKOWSKI

przedsiębiorca robót asfaltowych

w Krakowie, ulica Wolska, L. 18.



Wykonuje roboty w zakres zawodu jego wchodzące tak w Krakowie, jak i na prowincji najlepszemi rodzimemi asfaltami Val de Travers, Sycylijskim i Limmerowskim — Układa pod asfalt betony, usuwa tynkiem asfaltowym wilgoć w starych murach. 418(11-?)

Tanie warstwy izolacyjne na fundamenta ze sztucznego asfaltu.
DWADZIEŚCIA LAT PRAKTYKI.

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice, Nr. 12—13—14,
naprzeciw kościoła N. P. Marji. 569(1-?)

FABRYCZNY SKŁAD
PŁÓCIEN i BIELIZNY

gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz bielizny stołowej białej i kolorowej.

Chustek białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład bielizny normalnej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych w jedwabiu, wełnie i bawełnie.

Pończoch damskich i dziecinych i skarpetek męzkich.

Na sezon letni otrzymali wielki wybór **bluzek** satynowych, wełnianych i jedwabnych.

Parasolki damskie od słońca oraz parasole od deszczu, od najtańszych do najelegantszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się odwrotną pocztą.

GRABOWNICA

Fabryka powozów, wózków, sani, wozów ciężarowych

497(10-0) i wszelkich wyrobów

RYMARSKO - SIODLARSKICH

w Grabownicy koło Sanoka.

Stacja kolei państwowej **Sanok**; telegramy **Brzozów**.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

ZARZĄD FABRYK

MAURYCEGO BARUCHA

w Podgórzu,

zawiadamia Pp. Inżynierów, Architektów i Budujących, że magazyny swoje zaopatrzył we wyborowe **piece kaflowe** tak białe jak i kolorowe, kominki salonowe i kuchnie. Przyjmuje również zamówienia na dachówkę żłobkowaną (falcowaną), cegłę fasadową (verblendery), podwójnie prasowaną, ogniotrwałą, zwykłą i dreny, które z największą punktualnością w czasie umówionym wykonuje. Listy i zamówienia adresować należy: 91(10-10)

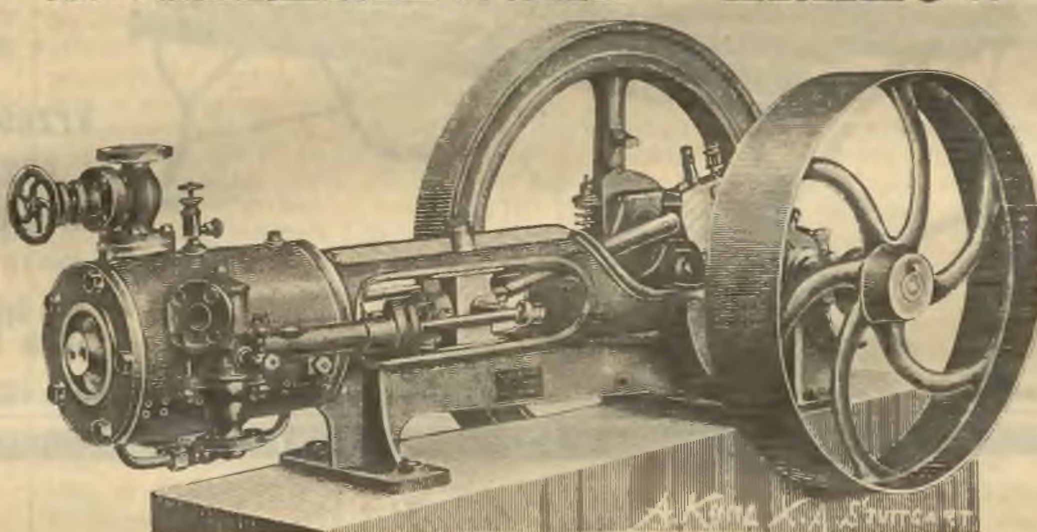
ZARZĄD FABRYK
MAURYCEGO BARUCHA
W PODGÓRZU.

Ces. król. uprzyw.

FABRYKA MASZYN, KOTŁÓW ORAZ ODLEWARNIA ŻELAZA I METALU

pod firmą

L. ZIELENIEWSKI KRAKÓW



wykonuje: Kotły parowe. — Maszyny parowe. — Narzędzia rolnicze. — Narzędzia wiertnicze sytemu kanadyjskiego. — Pompy wszelkiego rodzaju do wody i do innych płynów. — Rezerwoary. — Odlewy budowlane. — Części transmisyjne systemu „Sellers“. — Młyny. — Tartaki. — Gorzelnie. — Krochmalarnie systemu „Uhlanda“. **Cenniki i kosztorysy rozsyła na żądanie bezpłatnie** ?(5 13 ?)

Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, dany przez ces. król. Ministerstwo handlu.



PIERWSZA
PAROWA FABRYKA
wyrobów

ŚLUSARSKO-BUDOWLANYCH

w Krakowie, ulica Starowiślna, L. 31. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, kraty i ogrodzenia grobowe, krzyże i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne, przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacyj maszyn pomocniczych, aparatów, stacyj wodociągowych, robienia i ustawiania transmisyj, reperacyj młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gustalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji, donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy dotąd nie znane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych. **Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie. Ceny fabryczne.** 3 3(4-6 0)

JULIAN KURKIEWICZ

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

100 BILETÓW WIZYTOWYCH 65 cnt

Poleca swój obficie zaopatrzony

Skład artykułów religijnych, papieru, materiałów piśmiennych, albumów, wyrobów skórkowych itp. **Na egzamina**: Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych począwszy od 15 cnt. **Na pamiątkę I-szej komunji św.** Obrazki najrozmaitsze, medaliki srebrne itp. **Koronki i różańce** z granatków, ametystów, malachitów, perłowej masy na łańcuszkach srebrnych i posrebrzanych, kościane, jerozolimskie, kokosowe, szklanne, z drzewa w orzeszkach metalowych, kokosowych, kościanych i t. p. **Pasyjki** do wieszania i postawienia, niklowe, metalowe, kościane i inne. **Ramka do fotografij i obrazków** złocone, niklowe, brązowe, mosiężne, oksydowane, drewniane, rzeźbione i patyczkowe, do postawienia i powieszenia od 6 cnt.

Papier listowy w wielkim wyborze w kasetkach po 100 sztuk od 28 cnt., do najwykwintniejszych. Przyjmuje się obrazy do oprawy i passepartout. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

100 BILETÓW WIZYTOWYCH 65 cnt

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych

Jakubowski & Jarra w Krakowie,

ulica Berka Joselowicza l. 19, magazyn w Rynku główn. l. 26, we Lwowie Rynek l. 37.

Składy komisowe w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiedne na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13tej próby — wykonywa wszelkie reparacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu jak i galwanicznie, posiada w magazynach własnych stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie, oraz najlepszą herbatę rosyjską. 3?2(1-12)

Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. d., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych, jak: klamki, szyldy i t. p. na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niżej zagranicznych.

IWONICZ

Zakład zdrojowo kąpielowy

Szczawy alkal. słono-jodo-bromowe

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilistycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych. Kąpiele mineralne o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe. 396(7-8)

Mleko, żętyca. Inhalatorjum.

Znakomita górska stacja klimatyczna. Urządzenie postępowe, oświetlenie elektryczne.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 maja do końca września.

Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie tańsze.

Lekarze ordynujący: **Dr. Kl. Dębicki zakładowy i Dr. Kazm. Kaden.**

Składy wody, soli i ługu (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineraln. Prospekty wysyła Dyrekcja.

PAROWA FABRYKA

dachówek żłobionych, patentowanych

w Niepołomicach

stacja pocztowa i telegraficzna w miejscu, kolejowa Podłęże.

Wyrabia dachówki w kolorze czerwonym, czarnym i szarym, wypróbowane wszechstronnie jako jedyne pokrycie o tak wielu dodatnich przymiotach a mianowicie: wytrwałe na mrozy, śniegi i wiekami nie zużyte, stanowczo zabezpieczające od ognia, (bo czyż można porównać z dachówką w tym względzie jaki inny materjał do krycia, która w ogniu najmniej 800 stopni gorąca wytrzymała?) powierzchowności pięknej i gładkiej, koloru miłego dla oka a przytem tańsze nawet od pokrycia słomą i gontem.

Wzmocnione konstrukcyjnie nosy u dachówek zdolne obecnie stawić opór najsilniejszym wichrom, co poręczamy, jak również doborowy materjał.

Uzyskaliśmy znaczną zniżkę przy kosztach transportu kolejowego.

Kryjemy własnymi ludźmi i każde zamówienie załatwiamy terminowo.

Próbki przesyłamy na żądanie bezpłatnie a cenniki już opłacone.

Tylko dachówki opatrzone marką ochronną (św. Florjan) i napisem „Patent Niepołomice“ pochodzą z naszej fabryki.

Listy adresować należy do 4?5(7-25)

Zarządu fabryki dachówek w Niepołomicach.

Istniejący od r. 1874 w Krakowie

Magazyn Mebli

Wielki wybór. Ceny przystępne.

LEONA WIECZORKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

przy ul. Florjańskiej, l. 28, dom J. O. Księcia Lubomirskiego.

Podejmuje się także wszelkich robót dekoracyjnych, tapicerskich, oraz tapetowania pokoi.

Najnowsze żurnale.

Ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie, pozostaję z wysokim szacunkiem

Leon Wieczorkowski.

Telegramy: **Kraków, L. Wieczorkowski.** 191(13 52)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.